TAJEMNICZA WYSPA

komiks
na motywach powieści
JULIUSZA VERNE'A

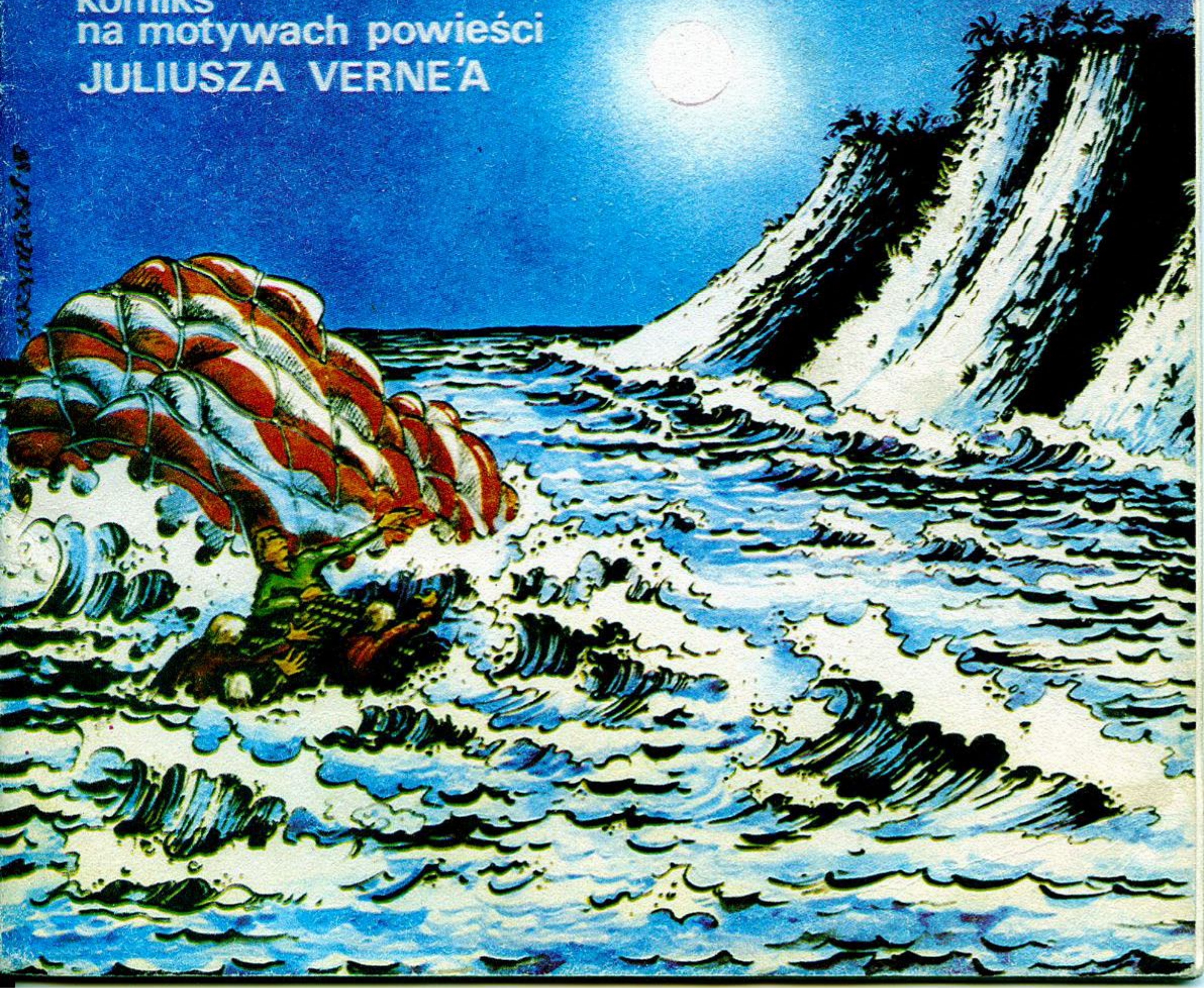

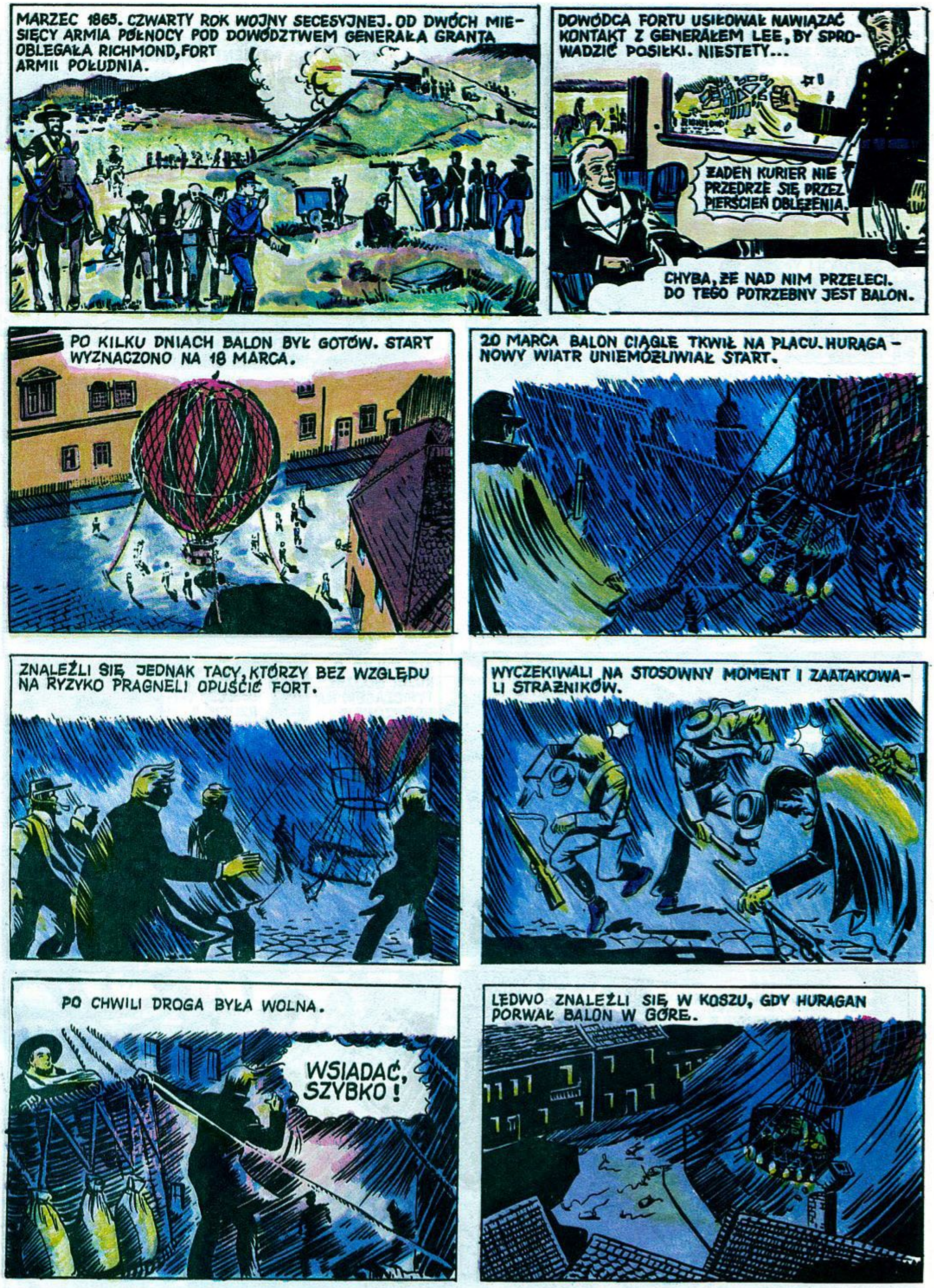
MARZEC 1865. CZWARTY ROK WOJNY SECESYJNEJ. OD DWÓCH MIESIĘCY ARMIA PÓŁNOCY POD DOWÓDZTWEM GENERAŁA GRANTA OBLEGAŁA RICHMOND, FORT ARMII POŁUDNIA.
DOWÓDCA FORTU USIŁOWAŁ NAWIĄZAĆ KONTAKT Z GENERAŁEM LEE, BY SPROWADZIĆ POSIŁKI. NIESTETY...
ŻADEN KURIER NIE PRZEDRZE SIĘ PRZEZ PIERŚCIEŃ OBLĘŻENIA.
CHYBA, ŻE NAD NIM PRZELECI. DO TEGO POTRZEBNY JEST BALON.
PO KILKU DNIACH BALON BYŁ GOTÓW. START WYZNACZONO NA 18 MARCA.
20 MARCA BALON CIĄGLE TKWIŁ NA PLACU. HURAGANOWY WIATR UNIEMOŻLIWIAŁ START.
ZNALEŹLI SIĘ JEDNAK TACY, KTÓRZY BEZ WZGLĘDU NA RYZYKO PRAGNĘLI OPUŚCIĆ FORT.
WYCZEKIWALI NA STOSOWNY MOMENT I ZAATAKOWALI STRAŻNIKÓW.
PO CHWILI DROGA BYŁA WOLNA.
WSIADAĆ, SZYBKO!
LEDWO ZNALEŹLI SIĘ W KOSZU, GDY HURAGAN PORWAŁ BALON W GÓRĘ.

PASAŻERAMI BYLI: INŻYNIER CYRUS SMITH-OFICER ARMII PÓŁNOCY, KTÓRY NIEDAWNO DOSTAŁ SIĘ DO NIEWOLI POŁUDNIOWCÓW; MURZYN NAB-JEGO SŁUŻĄCY; DRUGI JENIEC, KORESPONDENT WOJENNY GEDEON SPILETT; MARYNARZ PENGROFF I JEGO PODOPIECZNY, 18-LETNI HERBERT BROWN, SIEROTA. TOWARZYSZYŁ IM TOP, PIES SMITHA.
MINĘŁO 5 DNI. MIOTANY PRZEZ BURZĘ BALON KURCZYŁ SIĘ CORAZ BARDZIEJ. NIEUCHRONNIE ZBLIŻAŁ SIĘ MOMENT LĄDOWANIA.
UCIEKINIERZY NIE MIELI POJĘCIA, GDZIE SIĘ ZNAJDUJĄ.
SŁYSZĘ HUK FAL!... TAK! POD NAMI MORZE! NIECAŁE 500 STÓP!
WYRZUCAĆ BALAST!
WSZYSTKIE WORKI Z PIASKIEM JUŻ WYRZUCONE, PANIE SMITH!
W TAKIM RAZIE MUSIMY SIĘ POZBYĆ CIĘŻKICH PRZEDMIOTÓW! BRONI, ZAPASÓW! WSZYSTKIEGO!
WYRZUCONO ŻYWNOŚĆ, BECZUŁKI Z WODĄ, BROŃ. DZIĘKI TEMU UDAŁO SIĘ PRZEDŁUŻYĆ LOT.
ALE TYLKO O KILKA GODZIN. TYMCZASEM NA HORYZONCIE NIE BYŁO ANI SKRAWKA LĄDU.
CO MOŻEMY JESZCZE WYRZUCIĆ?
NIC!
JAK TO NIC?! SAMĄ GONDOLĘ!

POZBAWIONY CIĘŻARU BALON JESZCZE RAZ WZBIŁ SIĘ W GÓRĘ.
WKRÓTCE BALON ZACZĄŁ ZNÓW OPADAĆ. SIŁA I POMYSŁOWOŚĆ NIE MOGŁY JUŻ POMÓC AERONAUTOM.
MOŻEMY LICZYĆ JEDYNIE NA SZCZĘŚCIE!
NAGLE TOP ZACZĄŁ WŚCIEKLE UJADAĆ.
COŚ CZUJE!
HAU-HAU
WIDZI ZIEMIĘ! JA TEŻ!
ZIEMIA! ZIEMIA!
POTĘŻNE UDERZENIA FAL POPYCHAŁY BALON, KTÓRY MIOTAŁ SIĘ NICZYM PTAK TRAFIONY W SKRZYDŁO.
POZBAWIONY CIĘŻARU, WZNIÓSŁ SIĘ W POWIETRZE I ZNIKNĄŁ W ODDALI.
CZY SĄ WSZYSCY?
BRAK SMITHA I JEGO PSA!
MÓJ PAN! MÓJ PAN!
ZNAJDZIEMY GO, NAB! NIE MARTW SIĘ! W DROGĘ!
ROZBITKOWIE SZLI WZDŁUŻ BRZEGU SZUKAJĄC INŻYNIERA.
MUSIMY ZAWRÓCIĆ!
W PRZECIWNYM KIERUNKU TAKŻE NIE USZLI DALEKO.
WYLĄDOWALIŚMY NA CZYMŚ W RODZAJU RAFY. GDYBY CYRUS SMITH TU BYŁ, MUSIELIBYŚMY JUŻ GO ZNALEŹĆ.

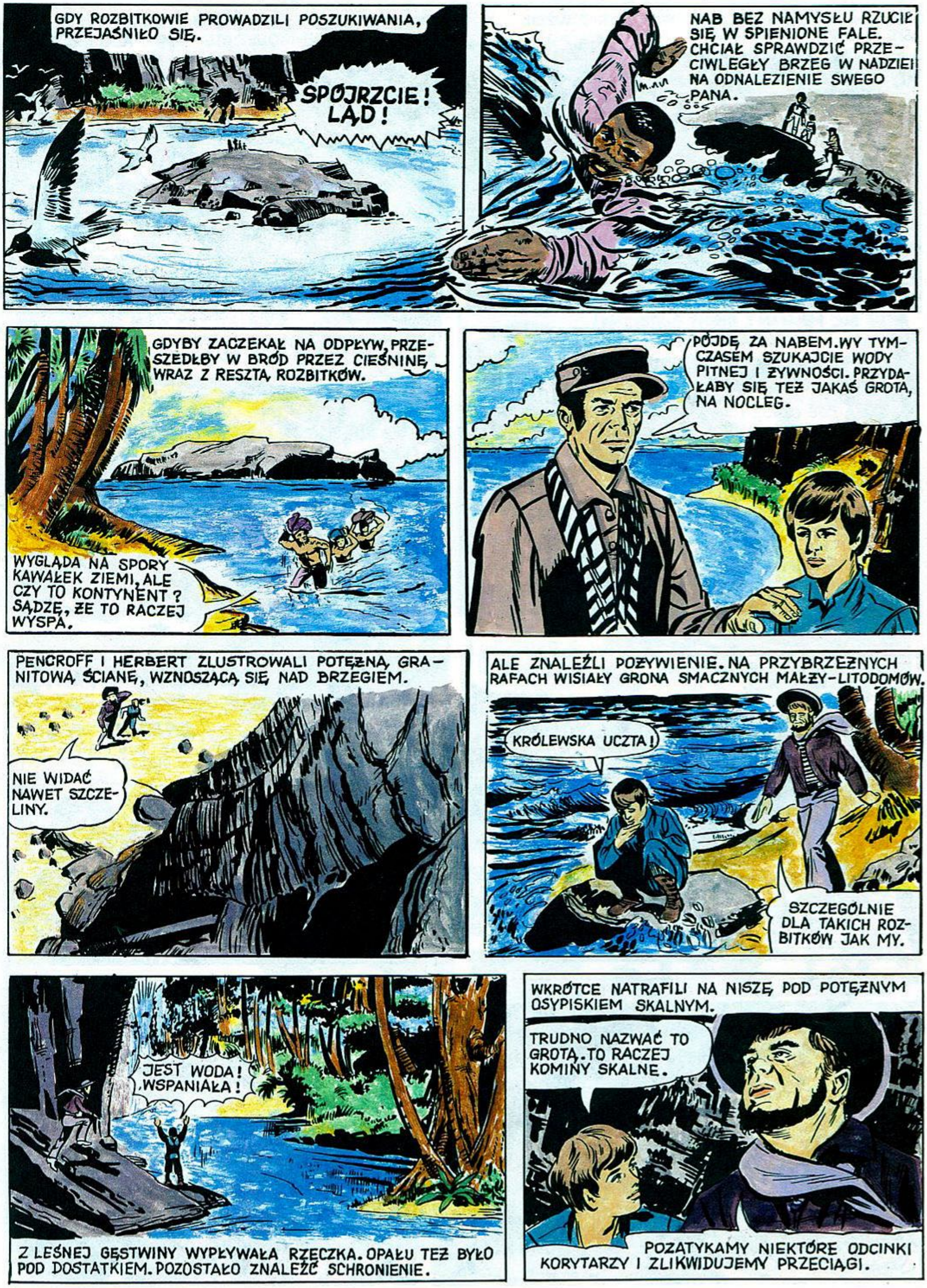

GDY ROZBITKOWIE PROWADZILI POSZUKIWANIA, PRZEJAŚNIŁO SIĘ.
SPÓJRZCIE! LĄD!
NAB BEZ NAMYSŁU RZUCIŁ SIĘ W SPIENIONE FALE. CHCIAŁ SPRAWDZIĆ PRZECIWLEGŁY BRZEG W NADZIEI NA ODNALEZIENIE SWEGO PANA.
GDYBY ZACZEKAŁ NA ODPŁYW, PRZESZEDŁBY W BRÓD PRZEZ CIEŚNINĘ WRAZ Z RESZTĄ ROZBITKÓW.
WYGLĄDA NA SPORY KAWAŁEK ZIEMI, ALE CZY TO KONTYNENT? SĄDZĘ, ŻE TO RACZEJ WYSPA.
PÓJDĘ ZA NABEM. WY TYMCZASEM SZUKAJCIE WODY PITNEJ I ŻYWNOŚCI. PRZYDAŁABY SIĘ TEŻ JAKAŚ GROTA NA NOCLEG.
PENCROFF I HERBERT ZLUSTROWALI POTĘŻNĄ GRANITOWĄ ŚCIANĘ, WZNOSZĄCĄ SIĘ NAD BRZEGIEM.
NIE WIDAĆ NAWET SZCZELINY.
ALE ZNALEŹLI POŻYWIENIE. NA PRZYBRZEŻNYCH RAFACH WISIAŁY GRONA SMACZNYCH MAŁŻY-LITODOMÓW.
KRÓLEWSKA UCZTA!
SZCZEGÓLNIE DLA TAKICH ROZBITKÓW JAK MY.
JEST WODA! WSPANIAŁA!
Z LEŚNEJ GĘSTWINY WYPŁYWAŁA RZECZKA. OPAŁU TEŻ BYŁO POD DOSTATKIEM. POZOSTAŁO ZNALEŹĆ SCHRONIENIE.
WKRÓTCE NATRAFILI NA NISZĘ POD POTĘŻNYM OSYPISKIEM SKALNYM.
TRUDNO NAZWAĆ TO GROTĄ. TO RACZEJ KOMINY SKALNE.
POZATYKAMY NIEKTÓRE ODCINKI KORYTARZY I ZLIKWIDUJEMY PRZECIĄGI.

NATYCHMIAST WZIĘLI SIĘ DO PRACY, POTEM WYRUSZYLI PO OPAŁ.
SPÓJRZ! SKALNE GOŁĘBIE! ICH JAJKA TO PRAWDZIWY RARYTAS!
GOŁĘBIE GNIEŹDZIŁY SIĘ W ZAŁOMACH GRANITOWEJ ŚCIANY. PENCROFF I HERBERT MOCNO SIĘ NAPOCILI, NIM ZEBRALI KILKA TUZINÓW JAJ.
W LESIE NAD RZEKĄ NAZBIERALI DOŚĆ DREWNA, KTÓRE SPŁAWILI AŻ DO GROTY.
O ZMIERZCHU...
WRACAJĄ!
ALE TYLKO DWAJ!
NIGDZIE GO NIE MA. PRZESZUKALIŚMY CAŁY BRZEG.
NIE ZAŁAMUJ SIĘ, NAB. JUTRO NA PEWNO GO ZNAJDZIEMY!
HERBERT JEDNAK WĄTPIŁ, BY MIELI JESZCZE KIEDYŚ ZOBACZYĆ SMITHA ŻYWEGO.
WRESZCIE! W ŻYCIU NIE BYŁEM TAK ZDENERWOWANY.
UPIECZEMY JAJA W POPIELE, BĘDĄ ZNAKOMITE.
KOLACJA MINĘŁA W PONURYM NASTROJU. NIE BYŁO WŚRÓD NICH CYRUSA SMITHA, KTÓREGO, JAKO NAJBARDZIEJ POMYSŁOWEGO, WYBRALI NA SWEGO PRZYWÓDCĘ.
NIE MOGLIŚMY GO NAWET POCHOWAĆ.
PO KOLACJI W „KOMINACH" NASTAŁA CISZA. SPILETT I HERBERT ZAPADLI W SEN, PENCROFF PILNOWAŁ OGNISKA.

NAB NIESPOKOJNIE PRZEMIERZAŁ PLAŻĘ. NIE MÓGŁ SIĘ POGODZIĆ ZE STRATĄ PANA.
NAZAJUTRZ, 26 MARCA RANO...
POZA UBRANIAMI NIE MAMY NIC, NAWET NOŻA! MUSIMY ZACZĄĆ OD POCZĄTKU. PYTANIE: JAK SIĘ DO TEGO ZABRAĆ.
POSTANOWILI, ŻE SPILETT POZOSTANIE W „KOMINACH" BY PILNOWAĆ OGNIA, A PENCROFF Z HERBERTEM SPRÓBUJĄ COŚ UPOLOWAĆ.
POWODZENIA!
MYŚLIWI ZASZYLI SIĘ W ZAROŚLACH NAD RZEKĄ. Z GRUBYCH GAŁĘZI ZROBILI COŚ W RODZAJU MACZUG.
DOŚĆ PRYMITYWNA BROŃ. ZOBACZYMY, CO TYM ZDZIAŁAMY!
PAŁKI OSTRO PRZECIĘŁY POWIETRZE, KILKA PTAKÓW UPADŁO NA ZIEMIĘ.
CO TO ZA GATUNEK?
TO PILIKI LUB INACZEJ: TROGONY. BĘDZIE NIEZŁA KOLACJA.
NIM SŁOŃCE SIĘGNĘŁO ZENITU, UPOLOWALI SPORO PTAKÓW. ZAMIERZALI KONTYNUOWAĆ POLOWANIE, GDY NAGLE ROZSZALAŁA SIĘ BURZA. W STRUGACH DESZCZU Z TRUDEM ODNALEŹLI DROGĘ POWROTNĄ.
TEGO WIECZORU JEDYNYM, ACZ SMAKOWITYM, DANIEM BYŁY PILIKI.
ODŁOŻĘ PORCJĘ DLA NABA.
BIEDNY CHŁOPAK! GDZIEŻ ON SIĘ WŁÓCZY?

PRZED ŚWITEM ZBUDZIŁO SPILETTA WOŁANIE PO-ZOSTAWIONEGO NA STRAŻY PENCROFFA.
SŁYSZY PAN!...
TAK JAKBY... SZCZEKANIE PSA! TO TOP!
OBUDZILI HERBERTA I WYSZLI PRZED „KOMINY", ZMAGAJĄC SIĘ Z WIATREM.
TOP! DZIELNY TOP! SKĄD SIĘ TU WZIĄŁEŚ?
SKORO JEST PIES, ZNAJDZIEMY I PANA! PROWADŹ, TOP!
SZLI PO OMACKU. TOP SKAKAŁ WOKÓŁ NICH, WYBIEGAŁ DO PRZODU, ZAWRACAŁ I PRZYWOŁYWAŁ CICHYM UJADANIEM.
PRZEMIERZYLI TAK CO NAJMNIEJ 6 MIL. ZACZĘŁO ŚWITAĆ. NAGLE PIES SKRĘCIŁ I ZATRZYMAŁ SIĘ NAD JAKĄŚ JAMĄ.
HAU HAU
PRZED ROZBITKAMI ROZTOCZYŁ SIĘ PONURY WIDOK.
DZIENNIKARZ PRZYŁOŻYŁ UCHO DO PIERSI SMITHA.
ŻYJE! ŻYJE!
SMITH POWOLI ODZYSKIWAŁ PRZYTOMNOŚĆ.
TO WYSPA? CZY KONTYNENT?
USTALIMY TO PÓŹNIEJ! DOTARŁEŚ TU O WŁASNYCH SIŁACH CZY NAB CIĘ PRZYNIÓSŁ?
„JA NIE!" - ZAPRZECZYŁ NAB, INŻYNIER TAKŻE POKRĘCIŁ GŁOWĄ. FALA ZMYŁA GO Z SIATKI BALONU I OD TAMTEJ PORY NICZEGO NIE PAMIĘTAŁ.
JAKA WIĘC TAJEMNA SIŁA CIĘ TU RZUCIŁA? BRZEG JEST CO NAJMNIEJ PÓŁ MILI STĄD!

JUTRO MUSIMY WSPIĄĆ SIĘ NA TEN SZCZYT I STWIERDZIĆ, CZY JESTEŚMY NA WYSPIE, CZY NA KONTYNENCIE.
NAJPIERW MUSISZ ODZYSKAĆ SIŁY, CYRUSIE.
CHODŹ, TOP! DORZUCIMY DO OGNIA, ŻEBY W „CHAŁUPIE” BYŁO CIEPŁO, KIEDY PRZYJDZIE RESZTA.
OCZOM HERBERTA UKAZAŁ SIĘ POSĘPNY WIDOK. W CZASIE ICH NIEOBECNOŚCI ROZHUŚTANY PRZEZ BURZĘ PRZYPŁYW ZALAŁ „KOMINY”.
OGIEŃ ZGASŁ! I NIE MAMY GO CZYM ROZNIECIĆ!
NAZAJUTRZ RANO...
TRZYJ MOCNO! MUSI SIĘ ZAPALIĆ!
W KAŻDYM RAZIE JA JUŻ NIE MARZNĘ! ALE CZY Z TEGO BĘDZIE OGIEŃ?...
ZAJMĘ SIĘ OGNISKIEM. WY Z HERBERTEM POSTARAJCIE SIĘ O COŚ NA PIECZEŃ.
CYRUS SMITH WYJĄŁ SZKIEŁKA Z DWÓCH ZEGARKÓW: SWOJEGO I SPILETTA, PRZESTRZEŃ MIĘDZY NIMI WYPEŁNIŁ WODĄ, A BRZEGI SKLEIŁ GLINĄ. PROMIENIE SŁOŃCA SKUPIONE ZA POMOCĄ TEJ SOCZEWKI RAZ-DWA ZAPALIŁY SUCHY MECH.
HURRA! DYM W „KOMINACH”!
WOŃ UPIECZONEGO NA ROŻNIE MIĘSA PRZYJEMNIE DRAŻNIŁA.
KOLACJA GOTOWA!

NAZAJUTRZ WCZESNYM RANKIEM ROZPOCZĘLI WSPINACZKĘ. IM BLIŻEJ SZCZYTU, TYM DROGA STAWAŁA SIĘ TRUDNIEJSZA.
MORZE DOOKOŁA! TO NIE KONTYNENT, TO MAŁA WYSPA POCHODZENIA WULKANICZNEGO GDZIEŚ NA PACYFIKU.
GŁOWA DO GÓRY! NIE CZUJMY SIĘ JAK ROZBITKOWIE, ALE JAK OSADNICY. ZAGOSPODARUJMY WYSPĘ, URZĄDŹMY SOBIE DOM, ZAPROWADŹMY CYWILIZACJĘ. A TO MIEJSCE NAZWIJMY WYSPĄ LINCOLNA.
W DRODZE POWROTNEJ...
SPÓJRZCIE! DYM! KTOŚ PALI OGNISKO!
MOŻE TUBYLCY? A WIĘC TO NIE JEST BEZLUDNA WYSPA!
USPOKOILI SIĘ, GDY ODKRYLI, ŻE TO NIE LUDZIE.
DYMIŁO GORĄCE ŹRÓDŁO SIARKOWE!
PRZEMIERZYLI CAŁY PŁASKOWYŻ U PODNÓŻA GÓRY: KRAINĘ PRZYJAZNĄ, Z OBFITĄ FAUNĄ I FLORĄ.
PATRZCIE! SĄ NAWET KANGURY! CZY ICH MIĘSO JEST JADALNE?
PEKLOWANIE DORÓWNUJE DZICZYŹNIE. TYLE, ŻE NIE MA ICH CZYM UPOLOWAĆ.
JUTRO ZROBIMY SOBIE ŁUKI I STRZAŁY.
JAK? NIE MAMY NAWET SCYZORYKA!
NIE WEŹMIESZ MI CHYBA ZA ZŁE, JEŚLI POZBAWIĘ CIĘ OBROŻY.

SPÓJRZ, PENCROFF ! WYKONANA ZE STALI, NADA SIĘ NA NÓŻ ?
JESZCZE JAK ! WYSZLIFUJĘ JĄ NA KAMIENIU, A DOROBIENIE TRZONKA TO DZIECINNA ZABAWA.
TYMCZASEM CYRUS SMITH Z POMOCĄ SPILETTA I HERBERTA PRÓBOWAŁ USTALIĆ POŁOŻENIE WYSPY LINCOLNA.
WYSPA LINCOLNA POŁOŻONA JEST MIĘDZY 35° A 40° SZEROKOŚCI POŁUDNIOWEJ I MIĘDZY 150° A 155° DŁUGOŚCI ZACHODNIEJ.
O ILE PAMIĘTAM, W TYM REJONIE PACYFIKU NIE MA NA MAPIE ŻADNEJ WYSPY.
NAJBLIŻSZE CYWILIZOWANE MIEJSCE, TAHITI, ZNAJDUJE SIĘ PONAD TYSIĄC MIL STĄD. SKLECONĄ WŁASNYMI SIŁAMI ŁODZIĄ NIE ZDOŁAMY POKONAĆ TEJ ODLEGŁOŚCI.
WIADOMOŚĆ TA NIE PRZYGNĘBIŁA ROZBITKÓW. ZABRALI SIĘ DO PRACY, BY STWORZYĆ WARUNKI DO POBYTU NA WYSPIE.
Z SUROWEJ CEGŁY ZBUDOWALI PIEC. PO KILKU DNIACH...
NAWET ZUPĘ MOŻEMY UGOTOWAĆ !
WYKONANYM Z OBROŻY NOŻEM WSTRUGALI ŁUKI I STRZAŁY. PENCROFF I HERBERT SZYBKO OPANOWALI TECHNIKĘ STRZELANIA.
PEWNEGO DNIA INŻYNIER UDAŁ SIĘ NA ZWIAD. WRÓCIŁ ROZPROMIENIONY.
SPÓJRZ, HERBERCIE ! ZNALAZŁEM RUDĘ ŻELAZA, A TUŻ OBOK BOGATE ZŁOŻE WĘGLA. BIERZEMY SIĘ ZA HUTNICTWO !

CIEKAWE, PO CO FOKI DO WYTAPIANIA ŻELAZA ?!
Z ICH SKÓR ZROBIMY MIECH KOWALSKI.
MUSIELI WYKAZAĆ MAKSIMUM CIERPLIWOŚCI I POMYSŁOWOŚCI. ALE TRUD SIĘ OPŁACIŁ.
DZIEŃ 25 KWIETNIA STAŁ SIĘ PRAWDZIWYM ŚWIĘTEM. MINĄŁ ZALEDWIE MIESIĄC ICH POBYTU NA WYSPIE, A JUŻ WKROCZYLI W EPOKĘ ŻELAZA.
TERAZ BĘDZIEMY MIEĆ KILOFY, SIEKIERY I INNE NIEZBĘDNE NARZĘDZIA.
TU, NA PÓŁKULI POŁUDNIOWEJ, MAJ ODPOWIADA LISTOPADOWI. NADCHODZI ZIMA. MUSIMY POSTARAĆ SIĘ O BARDZIEJ ODPOWIEDNIE LOCUM.
ZBUDUJEMY DOM. CEGŁY I DREWNO MAMY, NA BRAK NARZĘDZI TEŻ NIE MOŻEMY NARZEKAĆ.
ZDANIEM CYRUSA SMITHA NALEŻAŁO OSZCZĘDZAĆ SIŁY I POSZUKAĆ SCHRONIENIA UKSZTAŁTOWANEGO PRZEZ SAMĄ PRZYRODĘ. NAZAJUTRZ WYRUSZYLI NA KOLEJNY REKONESANS.
NAD JEZIOREM NAZWANYM IMIENIEM BOHATERA WOJNY SECESYJNEJ, GENERAŁA GRANTA, BYLI JUŻ NIERAZ.
ŁADNA OKOLICA, ALE JASKINI TU NIE ZNAJDZIEMY.
TAK SĄDZISZ, PENCROFF ? JESTEM INNEGO ZDANIA.
NAGLE TOP ZACZĄŁ WŚCIEKLE UJADAĆ I SKOCZYŁ DO WODY.
Z GŁĘBINY WYNURZYŁA SIĘ POTĘŻNA GŁOWA DUGONIA. WIELKI SSAK WODNY Z RZĘDU SYREN ZAATAKOWAŁ PSA I...

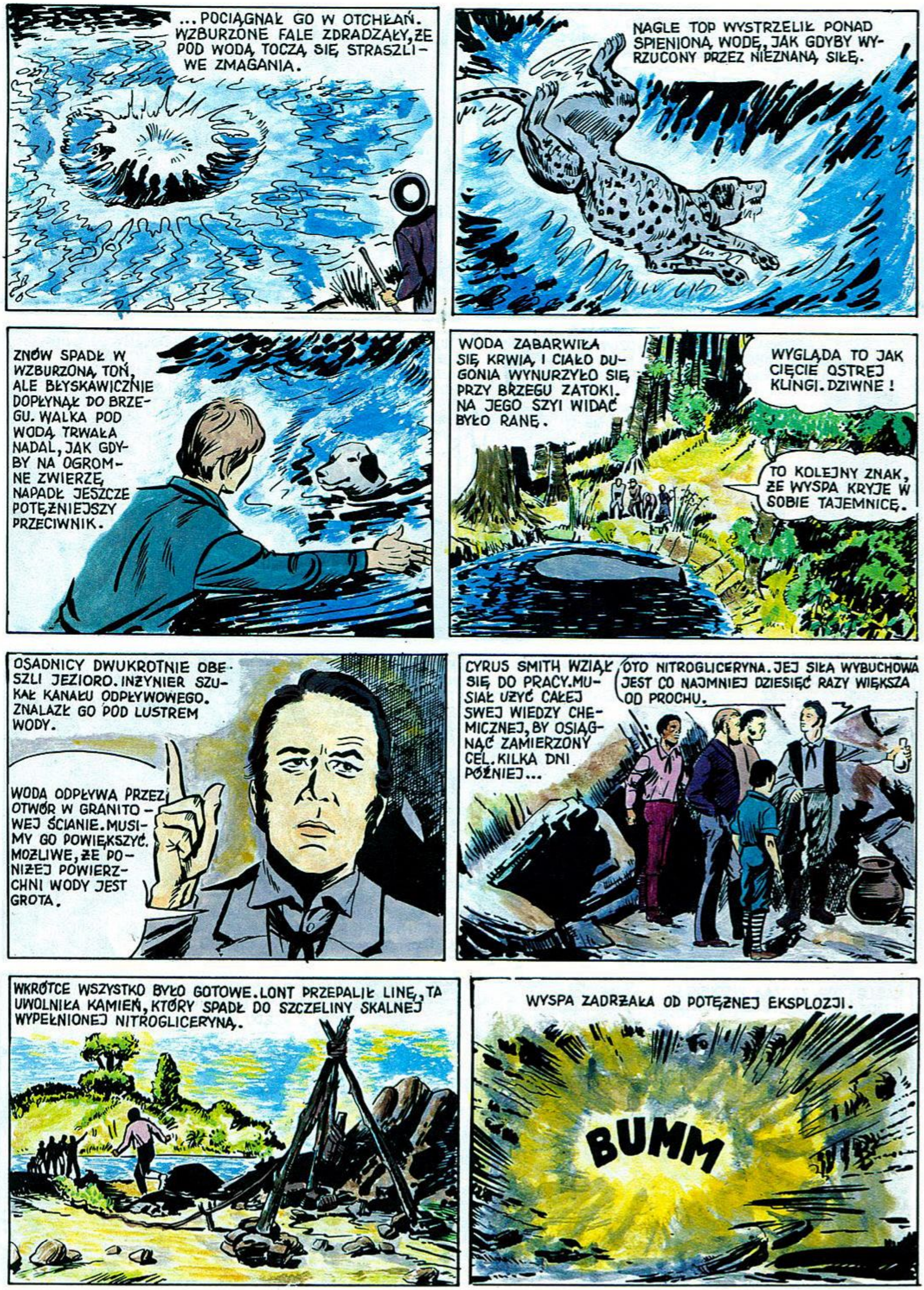

...POCIĄGNĄŁ GO W OTCHŁAŃ. WZBURZONE FALE ZDRADZAŁY, ŻE POD WODĄ TOCZĄ SIĘ STRASZLIWE ZMAGANIA.
NAGLE TOP WYSTRZELIŁ PONAD SPIENIONĄ WODĘ, JAK GDYBY WYRZUCONY PRZEZ NIEZNANĄ SIŁĘ.
ZNÓW SPADŁ W WZBURZONĄ TOŃ, ALE BŁYSKAWICZNIE DOPŁYNĄŁ DO BRZEGU. WALKA POD WODĄ TRWAŁA NADAL, JAK GDYBY NA OGROMNE ZWIERZĘ NAPADŁ JESZCZE POTĘŻNIEJSZY PRZECIWNIK.
WODA ZABARWIŁA SIĘ KRWIĄ, I CIAŁO DUGONIA WYNURZYŁO SIĘ PRZY BRZEGU ZATOKI. NA JEGO SZYI WIDAĆ BYŁO RANĘ.
WYGLĄDA TO JAK CIĘCIE OSTREJ KLINGI. DZIWNE!
TO KOLEJNY ZNAK, ŻE WYSPA KRYJE W SOBIE TAJEMNICĘ.
OSADNICY DWUKROTNIE OBESZLI JEZIORO. INŻYNIER SZUKAŁ KANAŁU ODPŁYWOWEGO. ZNALAZŁ GO POD LUSTREM WODY.
WODA ODPŁYWA PRZEZ OTWÓR W GRANITOWEJ ŚCIANIE. MUSIMY GO POWIĘKSZYĆ. MOŻLIWE, ŻE PONIŻEJ POWIERZCHNI WODY JEST GROTA.
CYRUS SMITH WZIĄŁ SIĘ DO PRACY. MUSIAŁ UŻYĆ CAŁEJ SWEJ WIEDZY CHEMICZNEJ, BY OSIĄGNĄĆ ZAMIERZONY CEL. KILKA DNI PÓŹNIEJ...
OTO NITROGLICERYNA. JEJ SIŁA WYBUCHOWA JEST CO NAJMNIEJ DZIESIĘĆ RAZY WIĘKSZA OD PROCHU.
WKRÓTCE WSZYSTKO BYŁO GOTOWE. LONT PRZEPALIŁ LINĘ, TA UWOLNIŁA KAMIEŃ, KTÓRY SPADŁ DO SZCZELINY SKALNEJ WYPEŁNIONEJ NITROGLICERYNĄ.
WYSPA ZADRŻAŁA OD POTĘŻNEJ EKSPLOZJI.
BUMM

NADMIAR WODY Z JEZIORA SPŁYWAŁ TERAZ PO GRANITOWEJ KRAWĘDZI.
WKRÓTCE WYŁONIŁO SIĘ UJŚCIE KANAŁU. BYŁO WĄSKIE, WYMAGAŁO POSZERZENIA.
STROMYM, WĄSKIM KORYTARZEM OPUSZCZALI SIĘ W DÓŁ. NA GŁĘBOKOŚCI OKOŁO 150 STÓP KORYTARZ SIĘ ROZSZERZAŁ.
PRAWDZIWA HALA! NADAJE SIĘ DOSKONALE NA ZIMOWĄ SIEDZIBĘ!
NIE MA TU OKNA.
NO TO WYKUJEMY. CYRUS SMITH PO ZASTANOWIENIU WSKAZAŁ MIEJSCE W SKALNEJ ŚCIANIE, GDZIE - JEGO ZDANIEM - BYŁA ONA NAJCIEŃSZA.
HURRA! ZWYCIĘSTWO!
PRZEZ NASTĘPNE TYGODNIE OSADNICY MIELI PEŁNE RĘCE ROBOTY. WYRĄBALI OTWORY NA DRZWI I OKNA. Z ROŚLINNYCH WŁÓKIEN UPLETLI SZNUROWĄ DRABINKĘ, Z CEGIEŁ ZBUDOWALI ŚCIANKI DZIAŁOWE.
POTEM ZATARASOWALI OTWÓR OD STRONY JEZIORA. DOM, „GRANITOWY PAŁAC”, DOSTĘPNY BYŁ JUŻ TYLKO Z JEDNEJ STRONY.
PO CO TA PRZESADNA OSTROŻNOŚĆ. PRZECIEŻ NA WYSPIE NIE MA ANI TUBYLCÓW, ANI GROŹNYCH DRAPIEŻNIKÓW.
TA CZĘŚĆ PACYFIKU NIE CIESZY SIĘ DOBRĄ OPINIĄ. NIE ZAPOMINAJMY TEŻ O TAJEMNICZYCH ZJAWISKACH, KTÓRYCH NIE UDAŁO NAM SIĘ WYJAŚNIĆ.

ZATARASOWANO GÓRNE UJŚCIE KANAŁU, POZOSTAWIAJĄC SZCZELINĘ, PRZEZ KTÓRĄ WPŁYWAŁ STRUMYK, NIEWYCZERPANY WODOCIĄG GRANITOWEGO PAŁACU.
KORYTO, KTÓRYM POTOK PŁYNĄŁ DALEJ DO MORZA, PRZYKRYLI DESKAMI. ILEKROĆ TOP ZNALAZŁ SIĘ KOŁO TEGO MIEJSCA WŚCIEKLE WARCZAŁ I SZCZEKAŁ. INŻYNIER NIE ROZUMIAŁ, CZEMU PRZYPISAĆ NIEPOKÓJ PSA. „MOŻE JAKIEŚ MORSKIE STWORZENIE WYPŁYWA TAM CZASEM, BY ZACZERPNĄĆ POWIETRZA?..”
NADESZŁA ZIMA. MIMO BRAKU CIEPŁEJ ODZIEŻY MUSIELI JEDNAK TROSZCZYĆ SIĘ O ŚWIEŻĄ DZICZYZNĘ.
PODCZAS „ZIMOWEGO ARESZTU” ZAJĘLI SIĘ WYROBEM MEBLI I WIKLINIARSTWEM, WYMYŚLALI I INNE POŻYTECZNE ZAJĘCIA, JEDNAK Z UTĘSKNIENIEM CZEKALI NA NADEJŚCIE WIOSNY.
PEWNEGO WIECZORU MIELI NA KOLACJĘ PIECZEŃ ZE ŚWINI PEKARI. NAGLE W TRAKCIE JEDZENIA PENCROFF JĘKNĄŁ BOLEŚNIE.
CO SIĘ STAŁO ?
ZAB MI SIĘ ZŁAMAŁ. TRAFIŁEM W PIECZYSTYM NA JAKIŚ KAMYK.
TO NIE KAMYK, TO ŚRUT !
OSADNICY ONIEMIELI ZE ZDUMIENIA. PRZYBYLI NA WYSPĘ PRZED SIEDMIOMA MIESIĄCAMI I DOTYCHCZAS NIE NATRAFILI TU NA ŚLAD CZŁOWIEKA. A ŚRUT MUSIAŁ BYĆ WYSTRZELONY LUDZKĄ RĘKĄ. I TO NIEDAWNO. PEKARI BYŁO CO NAJWYŻEJ TRZYMIESIĘCZNE.
TAJEMNICA ŚRUTU ZANIEPOKOIŁA OSADNIKÓW. OBAWIALI SIĘ, ŻE DO ICH BRZEGÓW PRZYBILI MALAJSCY PIRACI. POSTANOWILI OPŁYNĄĆ WYSPĘ. MAJĄC NIEZBĘDNE NARZĘDZIA, MOGLI JUŻ ZBUDOWAĆ ŁÓDŹ.
PATRZCIE ! TAM NA BRZEGU !

BYŁA TO POKAŹNA KUTA SKRZYNIA. NIEZNANE RĘCE PRZYMOCOWAŁY DO NIEJ DWIE PUSTE BECZKI, BY UTRZYMAŁA SIĘ NA WODZIE.
WYGLĄDA NA TO, ŻE W POBLIŻU ROZBIŁ SIĘ JAKIŚ STATEK.
ZAJRZYJMY DO ŚRODKA!
W SKRZYNI ZNALEŹLI NARZĘDZIA, ODZIEŻ, KSIĄŻKI, MAPY, PRZYRZĄDY NAWIGACYJNE I - CO NAJWAŻNIEJSZE - BROŃ I PROCH STRZELNICZY.
MIESZKAŃCOM WYSPY LINCOLNA POWODZIŁO SIĘ NIEŹLE, TERAZ ZAŚ NAGLE STALI SIĘ BOGACZAMI. JEDYNIE PENCROFF WYDAWAŁ SIĘ ROZCZAROWANY.
GDYBYM TAK ZNALAZŁ CHOĆ PÓŁ FUNTA TYTONIU! TEGO JEDNEGO BRAKUJE MI DO SZCZĘŚCIA!
NA PRÓŻNO ŁAMIĘ SOBIE GŁOWĘ, JAK TA SKRZYNIA MOGŁA TU TRAFIĆ. GDYBY JAKIŚ STATEK ULEGŁ KATASTROFIE, ZNALEŹLIBYŚMY TAKŻE INNE ŚLADY. MAMY KOLEJNĄ ZAGADKĘ, PRZYJACIELE!
PEWNEGO POPOŁUDNIA OSADNICY POWRÓCIWSZY DO DOMU ZASTALI PRZERAŻAJĄCY WIDOK. KTOŚ ZABRAŁ SZNUROWĄ DRABINKĘ ZE ŚCIANY GRANITOWEGO PAŁACU.
KTOŚ! ALE KTO?!
MOŻE TEN SAM MYŚLIWY, KTÓRY STRZELAŁ DO PEKARI, ALBO WŁAŚCICIEL SKRZYNI.
NAGLE NA GÓRZE ROZLEGŁ SIĘ WRZASK. „MAŁPY!" - KRZYKNĄŁ PENCROFF, PODNIÓSŁ STRZELBĘ I STRZELIŁ.
BUM!
NIE POZOSTAJE NIC INNEGO, JAK OTWORZYĆ TYLNE WEJŚCIE I ZASKOCZYĆ JE OD TYŁU.
MIELI JUŻ PRZYSTĄPIĆ DO REALIZACJI SWEGO PLANU, GDY NAGLE MAŁPY ZDJĘTE PRZERAŻENIEM ZACZĘŁY UCIEKAĆ. W PANICE NIE PRZYSZŁO IM DO GŁOWY, BY SPUŚCIĆ SZNUROWĄ DRABINKĘ, WIĘKSZOŚĆ SPADAŁA WIĘC W PRZEPAŚĆ I ROZTRZASKAŁA SIĘ.

POZBYLIŚMY SIĘ NAPASTNIKÓW, ALE JAK WEJDZIEMY NA GÓRĘ ?
MUSIMY JEDNAK OTWORZYĆ TYLNE WEJŚCIE.
W TYM MOMENCIE NA ŚCIANIE ZNÓW ZAWISŁA DRABINKA.
TO DOPIERO DZIW NAD DZIWY !
KTOKOLWIEK JEST NA GÓRZE, MUSIMY STANĄĆ Z NIM OKO W OKO.
OSADNICY PRZETRZĄSNĘLI WSZYSTKIE ZAKAMARKI SWEJ SIEDZIBY, I NIE NA PRÓŻNO...
JEST JESZCZE JEDNA ! ZABIĆ JĄ !
„NIE RÓB JEJ KRZYWDY, NAB ! ŁAP JĄ ŻYWĄ !” – KRZYKNĄŁ CYRUS SMITH. ALE NIE BYŁO TO ŁATWE, GDYŻ MAŁPA DZIELNIE SIĘ BRONIŁA.
W KOŃCU PRZEWAGA LICZEBNA WZIĘŁA GÓRĘ.
CO Z NIĄ ZROBIMY ?
BĘDZIE NAM SŁUŻYĆ.
MAŁPA OTRZYMAŁA IMIĘ JUP, I DZIĘKI CIERPLIWOŚCI NABA SZYBKO NAUCZYŁA SIĘ SWYCH OBOWIĄZKÓW.
NIE JEST JESZCZE DOŚĆ CZYSTY, JUP ! CZYŚĆ DALEJ !
JUP TOWARZYSZYŁ SWEMU PANU W WYPRAWACH DO LASU, POMAGAŁ PRZY ZBIERANIU OWOCÓW I ANI MYŚLAŁ UCIEKAĆ.
HEJ, JUP ! DOŚĆ JUŻ !
ILEKROĆ CYRUS SMITH SPOJRZAŁ NA JUPA, POPADAŁ W ZADUMĘ. CZYŻBY TO MAŁPA SPUŚCIŁA DRABINKĘ ? MOŻLIWE. ALE KOGO LUB CZEGO PRZESTRASZYLI SIĘ JEJ POBRATYMCY ? TO BYŁA KOLEJNA TAJEMNICA WYSPY LINCOLNA.
ECH, GDYBYŚ TY UMIAŁA MÓWIĆ !
OCH, NIE ! NIE MA NIC GORSZEGO OD GADATLIWEGO SŁUŻĄCEGO.

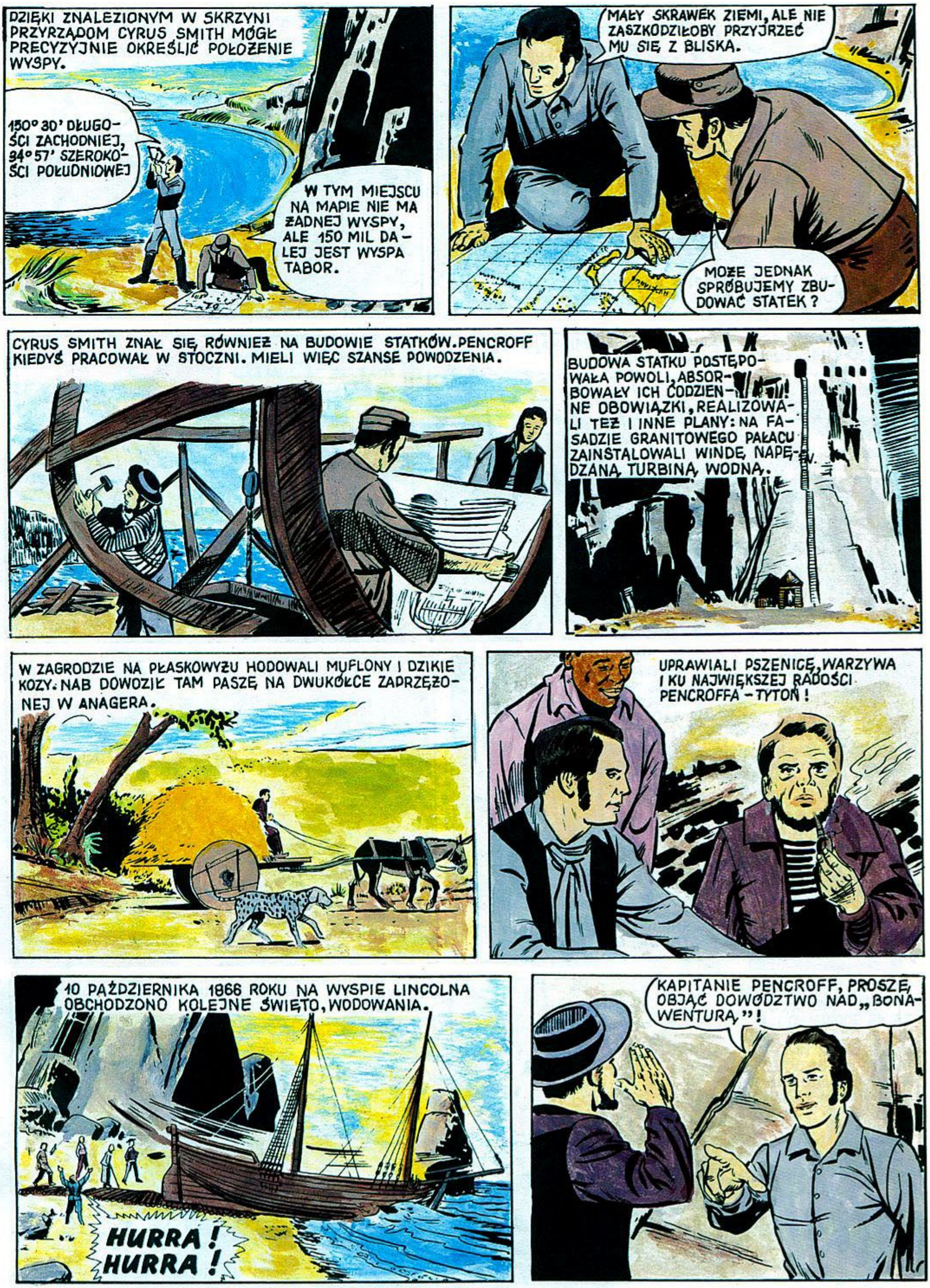
DZIĘKI ZNALEZIONYM W SKRZYNI PRZYRZĄDOM CYRUS SMITH MÓGŁ PRECYZYJNIE OKREŚLIĆ POŁOŻENIE WYSPY.
150° 30' DŁUGOŚCI ZACHODNIEJ, 34° 57' SZEROKOŚCI POŁUDNIOWEJ
W TYM MIEJSCU NA MAPIE NIE MA ŻADNEJ WYSPY, ALE 150 MIL DALEJ JEST WYSPA TABOR.
MAŁY SKRAWEK ZIEMI, ALE NIE ZASZKODZIŁOBY PRZYJRZEĆ MU SIĘ Z BLISKA.
MOŻE JEDNAK SPRÓBUJEMY ZBUDOWAĆ STATEK?
CYRUS SMITH ZNAŁ SIĘ RÓWNIEŻ NA BUDOWIE STATKÓW. PENCROFF KIEDYŚ PRACOWAŁ W STOCZNI. MIELI WIĘC SZANSE POWODZENIA.
BUDOWA STATKU POSTĘPOWAŁA POWOLI, ABSORBOWAŁY ICH CODZIENNE OBOWIĄZKI, REALIZOWALI TEŻ I INNE PLANY: NA FASADZIE GRANITOWEGO PAŁACU ZAINSTALOWALI WINDĘ NAPĘDZANĄ TURBINĄ WODNĄ.
W ZAGRODZIE NA PŁASKOWYŻU HODOWALI MUFLONY I DZIKIE KOZY. NAB DOWOZIŁ TAM PASZĘ NA DWUKÓŁCE ZAPRZĘŻONEJ W ANAGERA.
UPRAWIALI PSZENICĘ, WARZYWA I KU NAJWIĘKSZEJ RADOŚCI PENCROFFA - TYTOŃ!
10 PAŹDZIERNIKA 1866 ROKU NA WYSPIE LINCOLNA OBCHODZONO KOLEJNE ŚWIĘTO, WODOWANIA.
HURRA! HURRA!
KAPITANIE PENCROFF, PROSZĘ OBJĄĆ DOWODZTWO NAD „BONAWENTURĄ”!

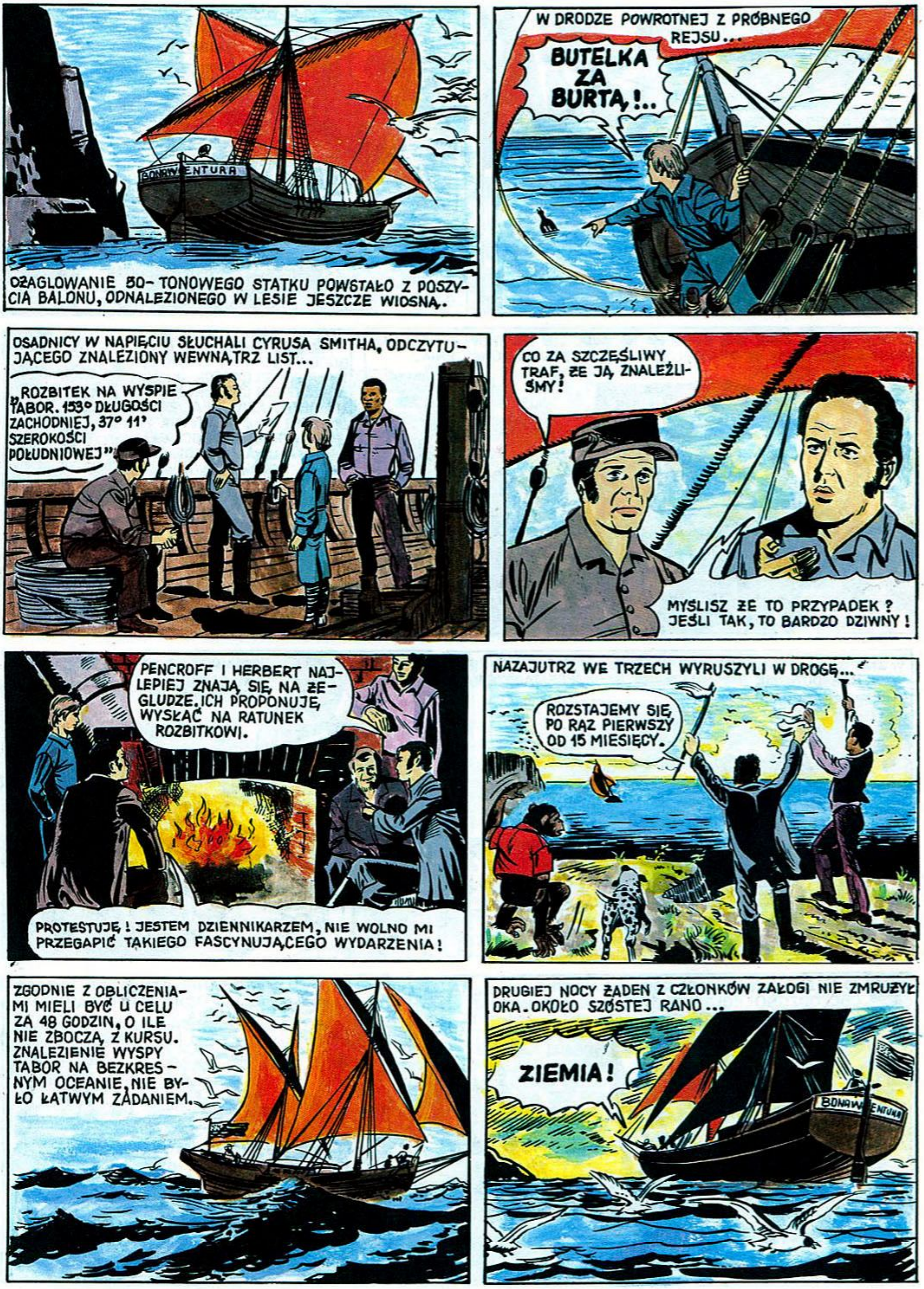
OŻAGLOWANIE 30-TONOWEGO STATKU POWSTAŁO Z POSZYCIA BALONU, ODNALEZIONEGO W LESIE JESZCZE WIOSNĄ.
W DRODZE POWROTNEJ Z PRÓBNEGO REJSU...
BUTELKA ZA BURTĄ!..
OSADNICY W NAPIĘCIU SŁUCHALI CYRUSA SMITHA, ODCZYTUJĄCEGO ZNALEZIONY WEWNĄTRZ LIST...
„ROZBITEK NA WYSPIE TABOR. 153° DŁUGOŚCI ZACHODNIEJ, 37° 11' SZEROKOŚCI POŁUDNIOWEJ"
CO ZA SZCZĘŚLIWY TRAF, ŻE JĄ ZNALEŹLIŚMY!
MYSLISZ ŻE TO PRZYPADEK? JEŚLI TAK, TO BARDZO DZIWNY!
PENCROFF I HERBERT NAJLEPIEJ ZNAJĄ SIĘ NA ŻEGLUDZE. ICH PROPONUJĘ WYSŁAĆ NA RATUNEK ROZBITKOWI.
PROTESTUJĘ! JESTEM DZIENNIKARZEM, NIE WOLNO MI PRZEGAPIĆ TAKIEGO FASCYNUJĄCEGO WYDARZENIA!
NAZAJUTRZ WE TRZECH WYRUSZYLI W DROGĘ...
ROZSTAJEMY SIĘ PO RAZ PIERWSZY OD 15 MIESIĘCY.
ZGODNIE Z OBLICZENIAMI MIELI BYĆ U CELU ZA 48 GODZIN, O ILE NIE ZBOCZĄ Z KURSU. ZNALEZIENIE WYSPY TABOR NA BEZKRESNYM OCEANIE NIE BYŁO ŁATWYM ZADANIEM.
DRUGIEJ NOCY ŻADEN Z CZŁONKÓW ZAŁOGI NIE ZMRUŻYŁ OKA. OKOŁO SZÓSTEJ RANO...
ZIEMIA!

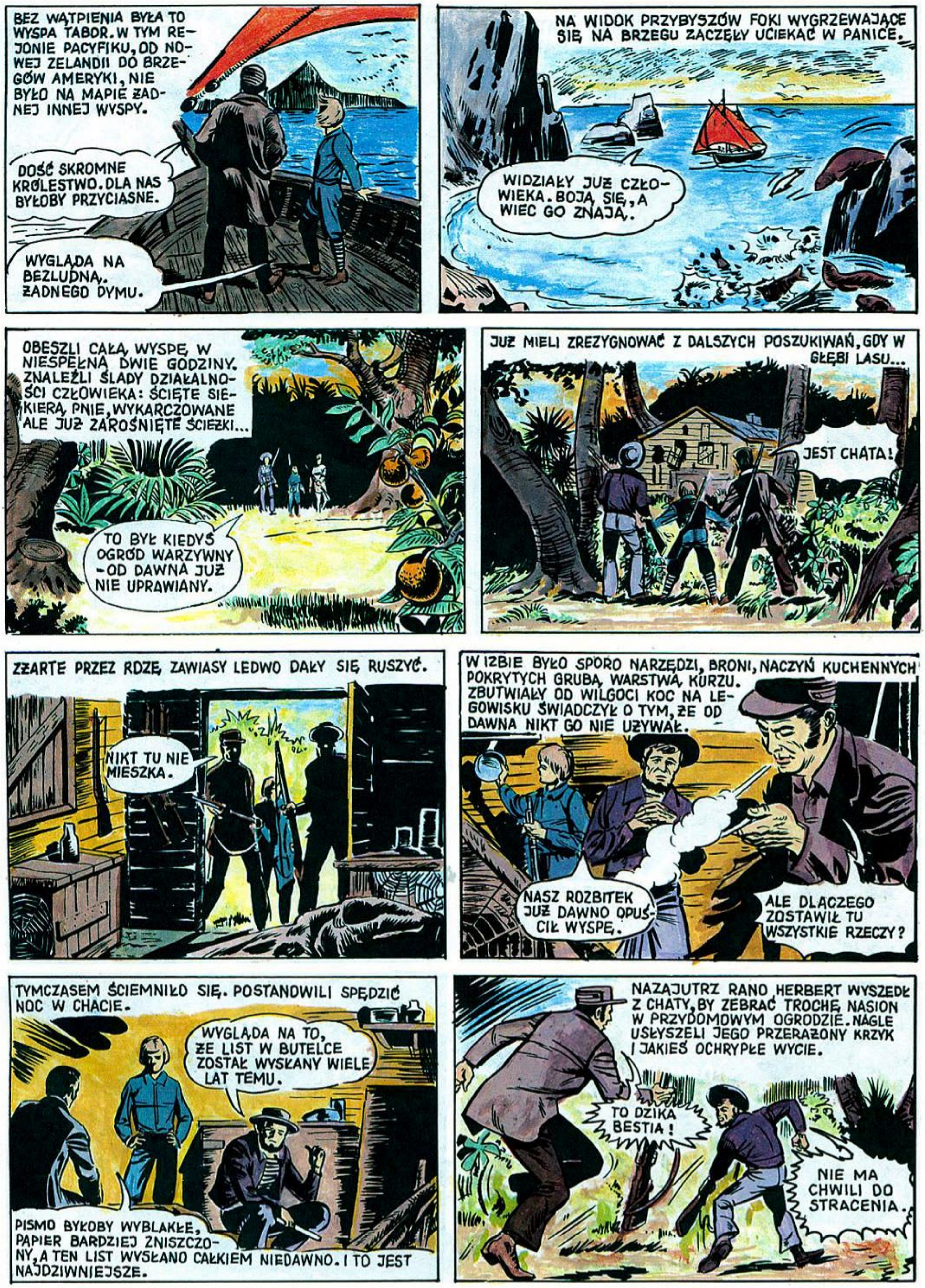
BEZ WĄTPIENIA BYŁA TO WYSPA TABOR. W TYM REJONIE PACYFIKU, OD NOWEJ ZELANDII DO BRZEGÓW AMERYKI, NIE BYŁO NA MAPIE ŻADNEJ INNEJ WYSPY.
DOŚĆ SKROMNE KRÓLESTWO. DLA NAS BYŁOBY PRZYCIASNE.
WYGLĄDA NA BEZLUDNĄ. ŻADNEGO DYMU.
NA WIDOK PRZYBYSZÓW FOKI WYGRZEWAJĄCE SIĘ NA BRZEGU ZACZĘŁY UCIEKAĆ W PANICE.
WIDZIAŁY JUŻ CZŁOWIEKA. BOJĄ SIĘ, A WIĘC GO ZNAJĄ.
OBESZLI CAŁĄ WYSPĘ W NIESPEŁNA DWIE GODZINY. ZNALEŹLI ŚLADY DZIAŁALNOŚCI CZŁOWIEKA: ŚCIĘTE SIEKIERĄ PNIE, WYKARCZOWANE ALE JUŻ ZAROŚNIĘTE ŚCIEŻKI...
TO BYŁ KIEDYŚ OGRÓD WARZYWNY - OD DAWNA JUŻ NIE UPRAWIANY.
JUŻ MIELI ZREZYGNOWAĆ Z DALSZYCH POSZUKIWAŃ, GDY W GŁĘBI LASU...
JEST CHATA!
ŻŻARTE PRZEZ RDZĘ ZAWIASY LEDWO DAŁY SIĘ RUSZYĆ.
NIKT TU NIE MIESZKA.
W IZBIE BYŁO SPORO NARZĘDZI, BRONI, NACZYŃ KUCHENNYCH POKRYTYCH GRUBĄ WARSTWĄ KURZU. ZBUTWIAŁY OD WILGOCI KOC NA LEGOWISKU ŚWIADCZYŁ O TYM, ŻE OD DAWNA NIKT GO NIE UŻYWAŁ.
NASZ ROZBITEK JUŻ DAWNO OPUŚCIŁ WYSPĘ.
ALE DLACZEGO ZOSTAWIŁ TU WSZYSTKIE RZECZY?
TYMCZASEM ŚCIEMNIŁO SIĘ. POSTANOWILI SPĘDZIĆ NOC W CHACIE.
WYGLĄDA NA TO, ŻE LIST W BUTELCE ZOSTAŁ WYSŁANY WIELE LAT TEMU.
PISMO BYŁOBY WYBLAKŁE, PAPIER BARDZIEJ ZNISZCZONY, A TEN LIST WYSŁANO CAŁKIEM NIEDAWNO. I TO JEST NAJDZIWNIEJSZE.
NAZAJUTRZ RANO HERBERT WYSZEDŁ Z CHATY, BY ZEBRAĆ TROCHĘ NASION W PRZYDOMOWYM OGRODZIE. NAGLE USŁYSZELI JEGO PRZERAŻONY KRZYK I JAKIEŚ OCHRYPŁE WYCIE.
TO DZIKA BESTIA!
NIE MA CHWILI DO STRACENIA.

RATUNKU! RATUNKU!
JUŻ PĘDZĘ!
NAPASTNIK STAWIAŁ ZACIEKŁY OPÓR. CHARCZAŁ, SZCZERZYŁ ZĘBY. NIEŁATWO BYŁO GO POSKROMIĆ.
W KOŃCU JEDNAK PODDAŁ SIĘ.
CZYŻBY TO BYŁ TEN ROZBITEK?
TAK. ALE BIEDAK CAŁKOWICIE ZATRACIŁ LUDZKIE CECHY.
JEŃCA PO ATAKU WŚCIEKŁOŚCI OGARNĘŁA APATIA. NA PRÓŻNO PRÓBOWANO WYDOBYĆ Z NIEGO CHOĆ SŁOWO.
SPĘDZIŁ PRAWDOPODOBNIE NA WYSPIE WIELE LAT. SAMOTNOŚĆ POMIESZAŁA MU W GŁOWIE, ODEBRAŁA MOWĘ.
ZAMKNĘLI NIESZCZĘŚNIKA W KABINIE NA POKŁADZIE I ZACZĘLI ZNOSIĆ NA STATEK JEGO RZECZY.
SPÓJRZCIE! ZATARTY NAPIS! „BRITANNIA". TO NAZWA STATKU. NASZ JENIEC JEST ANGLIKIEM BĄDŹ AMERYKANINEM.
W DRODZE POWROTNEJ „BONAWENTURA" TRAFIŁ NA BURZĘ. DZIELNIE STAWIAŁ OPÓR ATAKOM FAL. CO BĘDZIE JEDNAK, JEŚLI WIATR ZNIESIE STATEK Z KURSU? JAK W TYCH CIEMNOŚCIACH ZNAJDĄ DROGĘ DO DOMU?...
OGIEŃ! OGIEŃ!
PENCROFF PRZY STERZE WYDAŁ OKRZYK RADOŚCI. GDYBY PRZYJACIELE NIE ROZPALILI OGNISKA, PRZEPŁYNĘLIBY OBOK WYSPY LINCOLNA I NAWET BY JEJ NIE ZAUWAŻYLI.
WIDZĘ, ŻE ZNALEŹLIŚCIE GO.
BIEDAK CAŁKIEM ZDZICZAŁ W SAMOTNOŚCI, NIE UMIE MÓWIĆ.

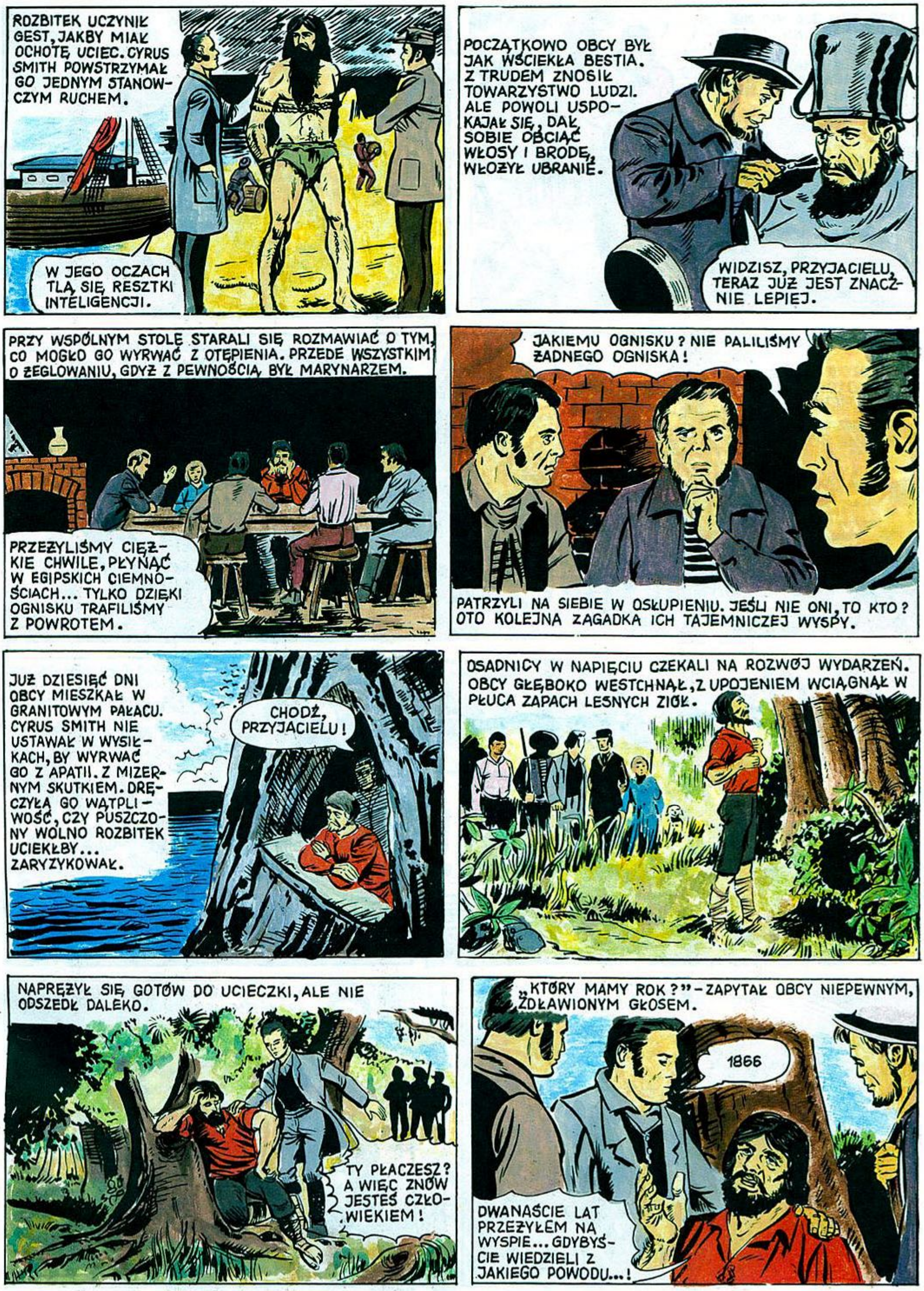

ROZBITEK UCZYNIŁ GEST, JAKBY MIAŁ OCHOTĘ UCIEC. CYRUS SMITH POWSTRZYMAŁ GO JEDNYM STANOWCZYM RUCHEM.
W JEGO OCZACH TLĄ SIĘ RESZTKI INTELIGENCJI.
POCZĄTKOWO OBCY BYŁ JAK WŚCIEKŁA BESTIA. Z TRUDEM ZNOSIŁ TOWARZYSTWO LUDZI. ALE POWOLI USPOKAJAŁ SIĘ, DAŁ SOBIE OBCIĄĆ WŁOSY I BRODĘ, WŁOŻYŁ UBRANIE.
WIDZISZ, PRZYJACIELU, TERAZ JUŻ JEST ZNACZNIE LEPIEJ.
PRZY WSPÓLNYM STOLE STARALI SIĘ ROZMAWIAĆ O TYM, CO MOGŁO GO WYRWAĆ Z OTĘPIENIA. PRZEDE WSZYSTKIM O ŻEGLOWANIU, GDYŻ Z PEWNOŚCIĄ BYŁ MARYNARZEM.
PRZEŻYLIŚMY CIĘŻKIE CHWILE, PŁYNĄC W EGIPSKICH CIEMNOŚCIACH... TYLKO DZIĘKI OGNISKU TRAFILIŚMY Z POWROTEM.
JAKIEMU OGNISKU? NIE PALILIŚMY ŻADNEGO OGNISKA!
PATRZYLI NA SIEBIE W OSŁUPIENIU. JEŚLI NIE ONI, TO KTO? OTO KOLEJNA ZAGADKA ICH TAJEMNICZEJ WYSPY.
JUŻ DZIESIĘĆ DNI OBCY MIESZKAŁ W GRANITOWYM PAŁACU. CYRUS SMITH NIE USTAWAŁ W WYSIŁKACH, BY WYRWAĆ GO Z APATII. Z MIZERNYM SKUTKIEM. DRĘCZYŁA GO WĄTPLIWOŚĆ, CZY PUSZCZONY WOLNO ROZBITEK UCIEKŁBY... ZARYZYKOWAŁ.
CHODŹ, PRZYJACIELU!
OSADNICY W NAPIĘCIU CZEKALI NA ROZWÓJ WYDARZEŃ. OBCY GŁĘBOKO WESTCHNĄŁ, Z UPOJENIEM WCIĄGNĄŁ W PŁUCA ZAPACH LEŚNYCH ZIÓŁ.
NAPRĘŻYŁ SIĘ, GOTÓW DO UCIECZKI, ALE NIE ODSZEDŁ DALEKO.
TY PŁACZESZ? A WIĘC ZNÓW JESTEŚ CZŁOWIEKIEM!
„KTÓRY MAMY ROK?" – ZAPYTAŁ OBCY NIEPEWNYM, ZDŁAWIONYM GŁOSEM.
1866
DWANAŚCIE LAT PRZEŻYŁEM NA WYSPIE... GDYBYŚCIE WIEDZIELI Z JAKIEGO POWODU...!

TEGO DNIA JUŻ NIC NIE POWIEDZIAŁ. UNIKAŁ OSADNIKÓW, ZAJĄŁ SIĘ PRACĄ W OGRODKU. NAWET NA NOC NIE WRACAŁ DO GRANITOWEGO PAŁACU.
TYMCZASEM ŻYCIE MIESZKAŃCÓW WYSPY LINCOLNA TOCZYŁO SIĘ ZWYKŁYM TRYBEM. ZBOŻE OBRODZIŁO OBFICIE, ALE NIE MIELI MĄKI. POSTANOWILI ZBUDOWAĆ WIATRAK.
WRESZCIE WIATRAK BYŁ GOTOWY. NADSZEDŁ DZIEŃ PIERWSZEGO PRZEMIAŁU.
HERBERCIE, DAJ ZNAĆ NABOWI, ŻE MOŻE PRZYWOZIĆ PSZENICĘ.
HERBERT ZBOCZYŁ ZE ŚCIEŻKI I RUSZYŁ NA SKRÓTY PRZEZ LAS. NAGLE USŁYSZAŁ NAD SOBĄ GŁUCHY POMRUK. PODNIÓSŁ WZROK I STRACH GO SPARALIŻOWAŁ.
HRRRRR
RATUNKU!
RATUNKU!
OBCY SKOCZYŁ NIE ZWAŻAJĄC NA NIEBEZPIECZEŃSTWO...
I PO CHWILI DRAPIEŻNIK WYDAŁ OSTATNIE TCHNIENIE.
NADBIEGŁ CYRUS SMITH, ZAALARMOWANY KRZYKIEM HERBERTA. NA JEGO WIDOK OBCY ODWRÓCIŁ SIĘ, BY ZNÓW ZNIKNĄĆ.
NIE! NIE ODCHODŹ!

WINNIŚMY CI WDZIĘCZNOŚĆ, PRZYJACIELU. RYZYKOWAŁEŚ ŻYCIEM, BY OCALIĆ CHŁOPAKA.
MOJE ŻYCIE... CÓŻ JEST WARTE ? NIC. MNIEJ NIŻ NIC!
WYCIĄGNĘTA DO OBCEGO DŁOŃ SMITHA ZAWISŁA W PRÓŻNI...
UCZCIWI Z WAS LUDZIE, A JA JESTEM ZŁOCZYŃCĄ...
ULŻYJ SWEMU SUMIENIU, OPOWIEDZ NAM O SOBIE!
ALE OBCY ZWLEKAŁ JESZCZE WIELE TYGODNI. PEWNEGO WIECZORU ZJAWIŁ SIĘ W GRANITOWYM PAŁACU...
CHCECIE WIEDZIEĆ, KIM JESTEM...
MASZ PRAWO ZACHOWAĆ SWOJĄ TAJEMNICĘ.
NAZYWAM SIĘ AYRTON. BYŁEM DRUGIM OFICEREM NA ŻAGLOWCU „BRITANNIA”. PORÓŻNIŁEM SIĘ Z KAPITANEM I USIŁOWAŁEM WZNIECIĆ BUNT ZAŁOGI. KAPITAN GRANT WYSADZIŁ MNIE NA LĄD, W AUSTRALII.
JAK SIĘ PÓŹNIEJ DOWIEDZIAŁEM, „BRITANNIA” ROZBIŁA SIĘ KOŁO WYSPY TABOR. URATOWAŁ SIĘ KAPITAN I DWÓCH MARYNARZY. WZYWALI POMOCY POCZTĄ BUTELKOWĄ.
BUTELKĘ WYŁOWIONO, ALE TEKST BYŁ JUŻ CZĘŚCIOWO ZNISZCZONY. ZDOŁANO ODCZYTAĆ, ŻE ROZBITKOWIE ZNAJDUJĄ SIĘ NA 37°11' SZEROKOŚCI POŁUDNIOWEJ, DŁUGOŚĆ GEOGRAFICZNA NIECZYTELNA. MIMO TO LORD GLENARVAN ZORGANIZOWAŁ EKSPEDYCJĘ RATUNKOWĄ. WRAZ Z DZIEĆMI KAPITANA GRANTA, ROBERTEM I MERY, PRZEMIERZYŁ WZDŁUŻ 37 RÓWNOLEŻNIKA NAJPIERW AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ, POTEM AUSTRALIĘ...
TAM NIEJAKI BEN JOYCE, USIŁOWAŁ ZAGARNĄĆ JACHT LORDA GLENARVANA „DUNCAN”... PRÓBA SIĘ NIE POWIODŁA. ZA KARĘ LORD POSTANOWIŁ WYSADZIĆ GO NA BEZLUDNEJ WYSPIE. TAK OTO ZNALAZŁEM SIĘ NA WYSPIE TABOR, ALBOWIEM TO JA NOSIŁEM PSEUDONIM BEN JOYCE.
WYSPA TABOR NIE BYŁA BEZLUDNA. TAM WŁAŚNIE ODNALEZIONO KAPITANA GRANTA I JEGO DWÓCH MARYNARZY – I TO WÓWCZAS GDY EKSPEDYCJĘ UZNANO ZA DAREMNĄ. ZAMIENILIŚMY SIĘ WIĘC TYLKO MIEJSCAMI.

LORD OBIECAŁ, ŻE KIEDYŚ PO MNIE WRÓCI.
PRZYJACIELE, WIECIE, CO TO OZNACZA? „DUNCAN" POMOŻE NAM WYDOSTAĆ SIĘ STĄD!
CHYBA, ŻE JUŻ WCZEŚNIEJ ODWIEDZIŁ WYSPĘ TABOR PO RAZ DRUGI.
ODPOKUTOWAŁEŚ ZA SWE WINY. NIGDY NIE BĘDZIEMY WYRZUCAĆ CI TWOJEJ PRZESZŁOŚCI. OD TEJ PORY JESTEŚ NASZYM PRZYJACIELEM.
SKORO POGODZIŁEŚ SIĘ Z PUSTELNICZYM ŻYCIEM NA WYSPIE, DLACZEGO WRZUCIŁEŚ DO MORZA LIST, KTÓRY NAPROWADZIŁ NAS NA TWÓJ ŚLAD?
LIST? NIC NIE WIEM O ŻADNYM LIŚCIE.
KTO W TAKIM RAZIE BYŁ AUTOREM LISTU?
TEN SAM, KTÓRY URATOWAŁ MI ŻYCIE, ZABIŁ DUGONIA, PRZEPĘDZIŁ MAŁPY, PODAROWAŁ NAM SKRZYNIĘ Z CENNĄ ZAWARTOŚCIĄ, ZAPALIŁ OGIEŃ PODCZAS BURZY I WYSTRZELIŁ ŚRUT, ZNALEZIONY W MIĘSIE PEKARI. KTO TO MOŻE BYĆ?! JAKIE TAJEMNE SIŁY WŁADAJĄ WYSPĄ?!
OSADNICY POSTANOWILI POPŁYNĄĆ NA WYSPĘ TABOR, BY POZOSTAWIĆ TAM WIADOMOŚĆ DLA „DUNCANA". W OCZEKIWANIU NA SPRZYJAJĄCĄ POGODĘ ZAJĘLI SIĘ INSTALOWANIEM TELEGRAFU POMIĘDZY GRANITOWYM PAŁACEM A ZAGRODĄ. SPORZĄDZENIE BATERII NIE NASTRĘCZYŁO CYRUSOWI SMITHOWI SPECJALNYCH TRUDNOŚCI.
PO WYKONANIU STALOWYCH DRUTÓW POZOSTAŁO JUŻ TYLKO USTAWIENIE SŁUPÓW.
12 LUTEGO AYRTON, KTÓRY Z WŁASNEGO WYBORU ZAMIESZKAŁ W ZAGRODZIE, ODEBRAŁ PIERWSZĄ WIADOMOŚĆ. ZA POMOCĄ WSKAZÓWKI PORUSZAJĄCEJ SIĘ DOOKOŁA TARCZY Z LITERAMI ALFABETU ODCZYTAŁ: „CO U CIEBIE SŁYCHAĆ?". ODPOWIEDŹ ODEBRANA W GRANITOWYM PAŁACU BRZMIAŁA: „WSZYSTKO W PORZĄDKU!".
OSADNIKÓW NURTOWAŁA MYŚL, ŻE NA WYSPIE LINCOLNA MIESZKA PRÓCZ NICH JAKAŚ TAJEMNICZA ISTOTA. WYRUSZYLI NA KOLEJNY REKONESANS. BEZ REZULTATU. ZDARZYŁO SIĘ JEDNAK COŚ ZASTANAWIAJĄCEGO...
HAU HAU!

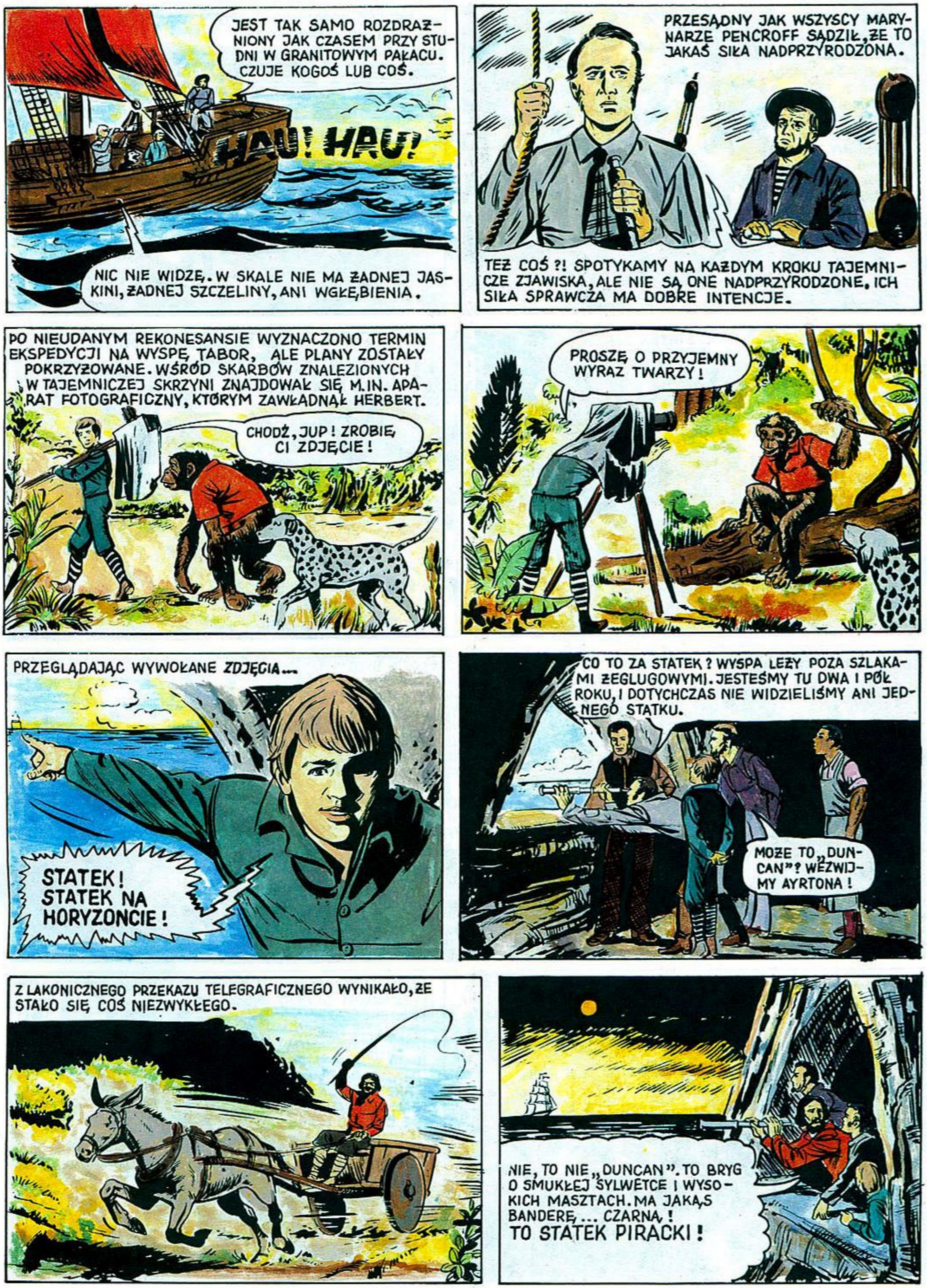
JEST TAK SAMO ROZDRAŻNIONY JAK CZASEM PRZY STUDNI W GRANITOWYM PAŁACU. CZUJE KOGOŚ LUB COŚ.
HAU! HAU!
NIC NIE WIDZĘ. W SKALE NIE MA ŻADNEJ JASKINI, ŻADNEJ SZCZELINY, ANI WGŁĘBIENIA.
PRZESĄDNY JAK WSZYSCY MARYNARZE PENCROFF SĄDZIŁ, ŻE TO JAKAŚ SIŁA NADPRZYRODZONA.
TEŻ COŚ ?! SPOTYKAMY NA KAŻDYM KROKU TAJEMNICZE ZJAWISKA, ALE NIE SĄ ONE NADPRZYRODZONE. ICH SIŁA SPRAWCZA MA DOBRE INTENCJE.
PO NIEUDANYM REKONESANSIE WYZNACZONO TERMIN EKSPEDYCJI NA WYSPĘ TABOR, ALE PLANY ZOSTAŁY POKRZYŻOWANE. WŚRÓD SKARBÓW ZNALEZIONYCH W TAJEMNICZEJ SKRZYNI ZNAJDOWAŁ SIĘ M.IN. APARAT FOTOGRAFICZNY, KTÓRYM ZAWŁADNĄŁ HERBERT.
CHODŹ, JUP! ZROBIĘ CI ZDJĘCIE!
PROSZĘ O PRZYJEMNY WYRAZ TWARZY!
PRZEGLĄDAJĄC WYWOŁANE ZDJĘCIA...
STATEK! STATEK NA HORYZONCIE!
CO TO ZA STATEK? WYSPA LEŻY POZA SZLAKAMI ŻEGLUGOWYMI. JESTEŚMY TU DWA I PÓŁ ROKU, I DOTYCHCZAS NIE WIDZIELIŚMY ANI JEDNEGO STATKU.
MOŻE TO „DUNCAN"? WEZWIJMY AYRTONA!
Z LAKONICZNEGO PRZEKAZU TELEGRAFICZNEGO WYNIKAŁO, ŻE STAŁO SIĘ COŚ NIEZWYKŁEGO.
NIE, TO NIE „DUNCAN". TO BRYG O SMUKŁEJ SYLWETCE I WYSOKICH MASZTACH. MA JAKĄŚ BANDERĘ... CZARNĄ!
TO STATEK PIRACKI!

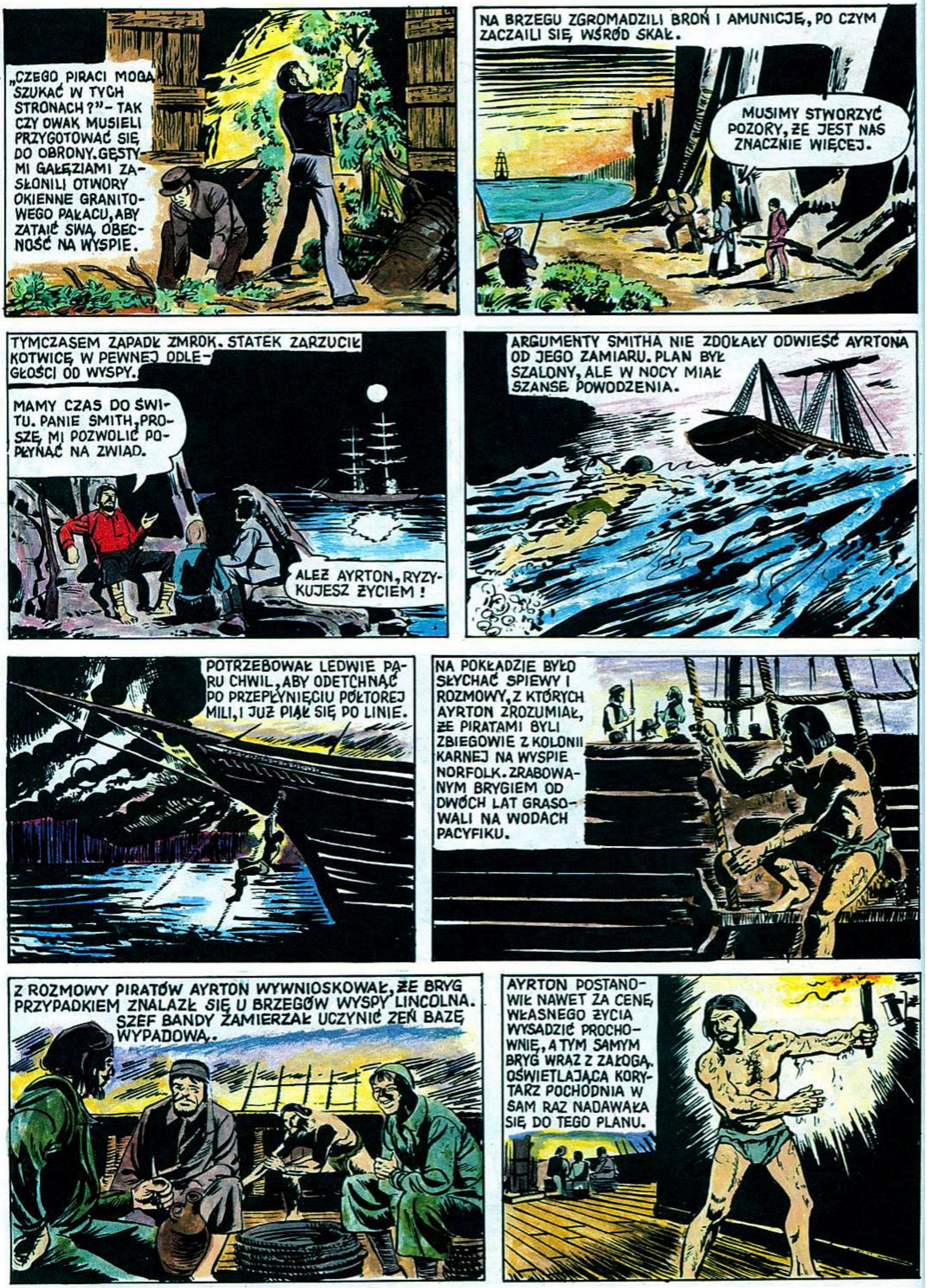
„CZEGO PIRACI MOGĄ SZUKAĆ W TYCH STRONACH?”– TAK CZY OWAK MUSIELI PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO OBRONY. GĘSTYMI GAŁĘZIAMI ZASŁONILI OTWORY OKIENNE GRANITOWEGO PAŁACU, ABY ZATAIĆ SWĄ OBECNOŚĆ NA WYSPIE.
NA BRZEGU ZGROMADZILI BROŃ I AMUNICJĘ, PO CZYM ZACZAILI SIĘ WŚRÓD SKAŁ.
MUSIMY STWORZYĆ POZORY, ŻE JEST NAS ZNACZNIE WIĘCEJ.
TYMCZASEM ZAPADŁ ZMROK. STATEK ZARZUCIŁ KOTWICĘ W PEWNEJ ODLEGŁOŚCI OD WYSPY.
MAMY CZAS DO ŚWITU. PANIE SMITH, PROSZĘ MI POZWOLIĆ POPŁYNĄĆ NA ZWIAD.
ALEŻ AYRTON, RYZYKUJESZ ŻYCIEM!
ARGUMENTY SMITHA NIE ZDOŁAŁY ODWIEŚĆ AYRTONA OD JEGO ZAMIARU. PLAN BYŁ SZALONY, ALE W NOCY MIAŁ SZANSE POWODZENIA.
POTRZEBOWAŁ LEDWIE PARU CHWIL, ABY ODETCHNĄĆ PO PRZEPŁYNIĘCIU PÓŁTOREJ MILI, I JUŻ PIĄŁ SIĘ PO LINIE.
NA POKŁADZIE BYŁO SŁYCHAĆ ŚPIEWY I ROZMOWY, Z KTÓRYCH AYRTON ZROZUMIAŁ, ŻE PIRATAMI BYLI ZBIEGOWIE Z KOLONII KARNEJ NA WYSPIE NORFOLK. ZRABOWANYM BRYGIEM OD DWÓCH LAT GRASOWALI NA WODACH PACYFIKU.
Z ROZMOWY PIRATÓW AYRTON WYWNIOSKOWAŁ, ŻE BRYG PRZYPADKIEM ZNALAZŁ SIĘ U BRZEGÓW WYSPY LINCOLNA. SZEF BANDY ZAMIERZAŁ UCZYNIĆ ZEŃ BAZĘ WYPADOWĄ.
AYRTON POSTANOWIŁ NAWET ZA CENĘ WŁASNEGO ŻYCIA WYSADZIĆ PROCHOWNIĘ, A TYM SAMYM BRYG WRAZ Z ZAŁOGĄ. OŚWIETLAJĄCA KORYTARZ POCHODNIA W SAM RAZ NADAWAŁA SIĘ DO TEGO PLANU.

ZAMIERZAŁ WŁAŚNIE ZERWAĆ KŁÓDKĘ NA DRZWIACH PROCHOWNI, GDY NAGLE...
HEJ! DO DIABŁA, CO TY TU ROBISZ?!
PYTANIE ZABRZMIAŁO PO RAZ DRUGI ZAMIAST ODPOWIEDZI...
AUU!
DO MNIE CHŁOPAKI! SZYBKO!
PIF! PAF!
ZADUDNIŁY ZBLIŻAJĄCE SIĘ KROKI. AYRTON SKOCZYŁ DO WODY.
SŁYSZAŁ STRZAŁY, ŚWIST KUL, ALE ŻADNA GO NIE TRAFIŁA.
PIF! PAF!
RELACJA AYRTONA UTWIERDZIŁA OSADNIKÓW, ŻE CZEKA ICH WALKA NA ŚMIERĆ I ŻYCIE. NOC MINĘŁA NA PRZYGOTOWANIACH. O ŚWICIE...
SPUŚCILI SZALUPĘ!
STRZAŁY PADŁY JEDNOCZEŚNIE Z CZTERECH RÓŻNYCH STRON.
PURR
PIF! PAF! PIF!
ALE JUŻ PO CHWILI ZAGRZMIAŁY DZIAŁA PIRACKIEGO BRYGU.
CI, KTÓRZY ZDOŁALI DOPŁYNĄĆ ŁODZIĄ, ZASZYLI SIĘ W LEŚNYCH ZAROŚLACH I ROZPOCZĘLI WYMIANĘ STRZAŁÓW Z OSADNIKAMI...

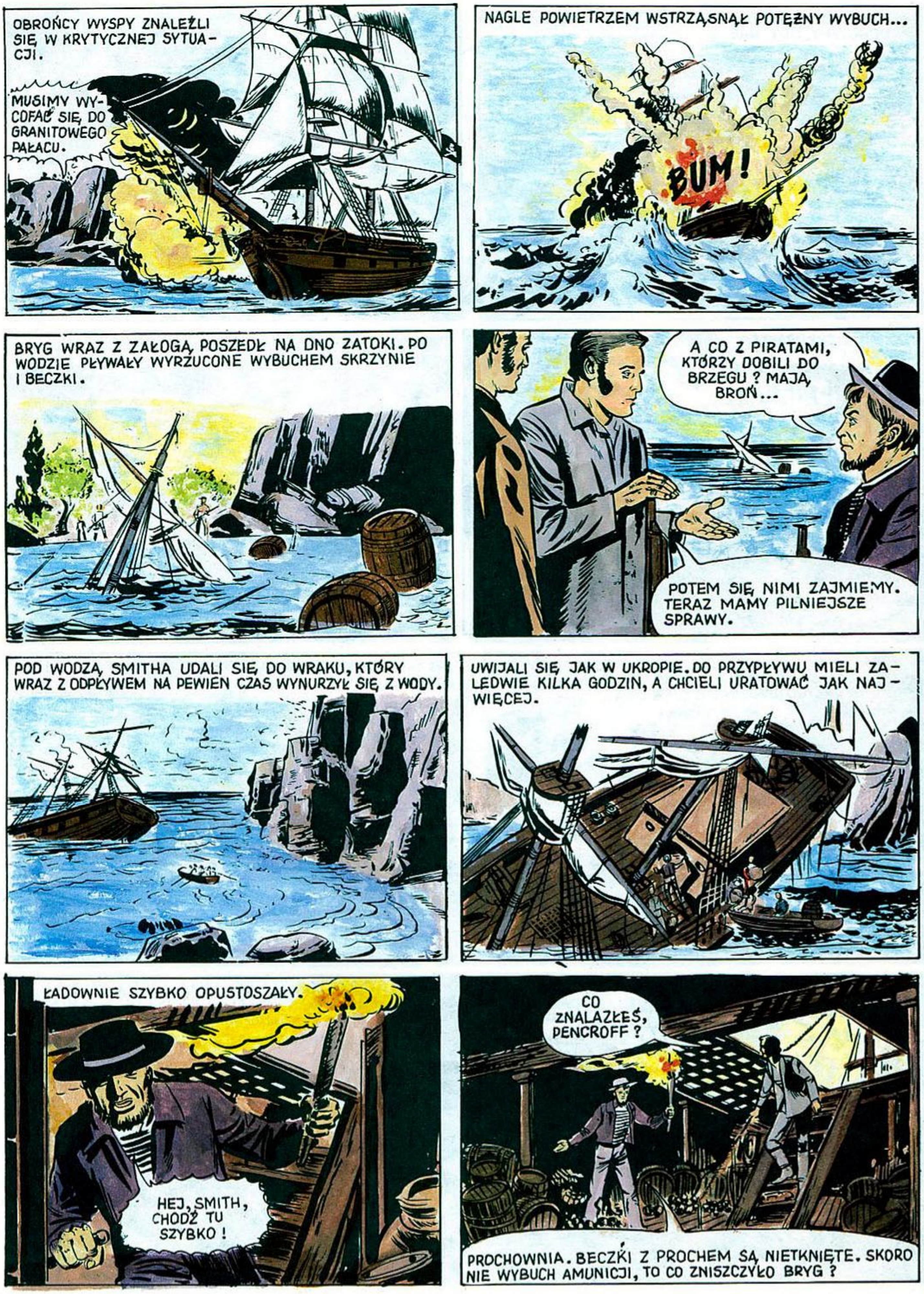
OBROŃCY WYSPY ZNALEŹLI SIĘ W KRYTYCZNEJ SYTUACJI.
MUSIMY WYCOFAĆ SIĘ DO GRANITOWEGO PAŁACU.
NAGLE POWIETRZEM WSTRZĄSNĄŁ POTĘŻNY WYBUCH...
BUM!
BRYG WRAZ Z ZAŁOGĄ POSZEDŁ NA DNO ZATOKI. PO WODZIE PŁYWAŁY WYRZUCONE WYBUCHEM SKRZYNIE I BECZKI.
A CO Z PIRATAMI, KTÓRZY DOBILI DO BRZEGU ? MAJĄ BROŃ...
POTEM SIĘ NIMI ZAJMIEMY. TERAZ MAMY PILNIEJSZE SPRAWY.
POD WODZĄ SMITHA UDALI SIĘ DO WRAKU, KTÓRY WRAZ Z ODPŁYWEM NA PEWIEN CZAS WYNURZYŁ SIĘ Z WODY.
UWIJALI SIĘ JAK W UKROPIE. DO PRZYPŁYWU MIELI ZALEDWIE KILKA GODZIN, A CHCIELI URATOWAĆ JAK NAJWIĘCEJ.
ŁADOWNIE SZYBKO OPUSTOSZAŁY.
HEJ, SMITH, CHODŹ TU SZYBKO !
CO ZNALAZŁEŚ, PENCROFF ?
PROCHOWNIA. BECZKI Z PROCHEM SĄ NIETKNIĘTE. SKORO NIE WYBUCH AMUNICJI, TO CO ZNISZCZYŁO BRYG ?

BYĆ MOŻE NIGDY NIE ZNALEŹLIBY ODPOWIEDZI NA TO PYTANIE, GDYBY NIE NAB, KTÓRY NATKNĄŁ SIĘ NA BRZEGU NA DZIWNY KAWAŁEK ŻELASTWA.
TUTAJ! TUTAJ!
TO RESZTKI MINY. PODCZAS WOJNY DOMOWEJ PRZEPROWADZIŁEM Z TĄ STRASZLIWĄ BRONIĄ WIELE EKSPERYMENTÓW. TERAZ JUŻ WSZYSTKO JASNE... Z WYJĄTKIEM JEDNEGO: SKĄD SIĘ ONA WZIĘŁA W ZATOCE?!
TO KOLEJNY DOWÓD NA TO, ŻE OPRÓCZ NAS JEST TU JESZCZE KTOŚ... CZŁOWIEK ZAWSZE GOTÓW DO POMOCY. CZY DOWIEMY SIĘ KIEDYŚ, KIM JEST ÓW TAJEMNICZY DOBROCZYŃCA?
TYMCZASEM AYRTON, KTÓRY UDAŁ SIĘ DO ZAGRODY, NIE DAWAŁ ZNAKU ŻYCIA. CYRUS SMITH NA PRÓŻNO WZYWAŁ GO PRZEZ TELEGRAF.
NIE ODPOWIADA. MUSIMY SPRAWDZIĆ, CO SIĘ STAŁO!
ZABIERZMY ZE SOBĄ BROŃ!
POZOSTAWIWSZY NABA W GRANITOWYM PAŁACU RUSZYLI OSTROŻNIE, LICZĄC SIĘ Z EWENTUALNOŚCIĄ ATAKU ROZPROSZONYCH PO WYSPIE PIRATÓW.
NAGLE, GDY ZBLIŻALI SIĘ DO ZAGRODY, PADŁ STRZAŁ.
BANG!
OJEJ!
CYRUS SMITH SKOCZYŁ DO PRZODU...
...I STANĄŁ OKO W OKO Z JEDNYM Z PIRATÓW, KTÓRY, NIM ZDĄŻYŁ ZŁOŻYĆ SIĘ DO STRZAŁU, JUŻ NIE ŻYŁ.

DRUGI PIRAT UCIEKŁ, ZANIM SMITH ZDĄŻYŁ WZIĄĆ GO NA MUSZKĘ. WSZEDŁ DO CHATY.
NIGDZIE NIKOGO! CZMYCHNĘLI PORYWAJĄC ZE SOBĄ AYRTONA.
GEDEON SPILETT WIELE W ŻYCIU DOŚWIADCZYŁ, ZNAŁ SIĘ RÓWNIEŻ NA MEDYCYNIE.
NA SZCZĘŚCIE KULA NIE UTKWIŁA W CIELE, BO W CHIRURGII NIE JESTEM BIEGŁY.
NIE, NIE WOLNO GO RUSZAĆ. JEST OSŁABIONY, STRACIŁ DUŻO KRWI.
MOŻEMY GO ZABRAĆ DO GRANITOWEGO PAŁACU.
PIRACI PRZECIĘLI DRUTY TELEGRAFICZNE, ALE SMITH ZNALAZŁ SPOSÓB, BY OSTRZEC NABA.
BIEGNIJ TOP! DO NABA! ZROZUMIAŁEŚ? BIEGNIJ!
NIE MINĘŁY DWIE GODZINY, A PIES WRÓCIŁ Z ODPOWIEDZIĄ: „WOKÓŁ GRANITOWEGO PAŁACU CISZA. POWROTU DO ZDROWIA DLA HERBERTA! NAB"
MIJAŁY DNI. HERBERT ODZYSKAŁ PRZYTOMNOŚĆ I POWOLI NABIERAŁ SIŁ.
PIRACI NIE POKAZUJĄ SIĘ?
NIECHBY SPRÓBOWALI, ZAGRODA JEST NICZYM TWIERDZA!
PO DWÓCH TYGODNIACH MOGLI WRESZCIE PRZEWIEŹĆ RANNEGO DO GRANITOWEGO PAŁACU. POSUWALI SIĘ OSTROŻNIE, OBAWIAJĄC SIĘ SKRYTOBÓJCZYCH STRZAŁÓW.
GDY WINDA RUSZYŁA W GÓRĘ, CYRUS SMITH Z NIEPOKOJEM OBSERWOWAŁ RANNEGO, KTÓRY PONOWNIE STRACIŁ PRZYTOMNOŚĆ. PIĘĆ MIL NA TRZĘSĄCEJ DWUKÓŁCE WYCZERPAŁO OSŁABIONY ORGANIZM.

MA GORĄCZKĘ, ALE RANY SIĘ NIE OTWORZYŁY. OBAWIAM SIĘ CZEGOŚ GORSZEGO.
PO KILKU DNIACH SPILETT ROZPOZNAŁ CHOROBĘ.
TO MALARIA.
TYLKO CHININA MOŻE GO URATOWAĆ!
NAZAJUTRZ RANO KONWULSJE WSTRZĄSAŁY CIAŁEM HERBERTA. CZUWAJĄCY U WEZGŁOWIA CHOREGO NAB PRZERAŻONY WYBIEGŁ PO POMOC... TYMCZASEM TOP ZACZĄŁ DZIWNIE UJADAĆ.
NASTĘPNEGO ATAKU JUŻ NIE PRZEŻYJE.
PATRZCIE!
PENCROFF DOSTRZEGŁ NA STOLE JAKĄŚ FIOLKĘ.
CHININUM SULFURICUM.
SIARCZAN CHININY. ZNÓW INTERWENIOWAŁ NASZ TAJEMNICZY DOBROCZYŃCA.
TAK, TAJEMNICZY DOBROCZYŃCA! ALE JAK ON SIĘ TU DOSTAŁ?
MOŻE PRZEZ STUDNIĘ. POTEM SIĘ NAD TYM ZASTANOWIMY. SZYBKO KAWY!
CHININA PODZIAŁAŁA BŁYSKAWICZNIE. NIEBEZPIECZEŃSTWO MINĘŁO. HERBERT ODZYSKAŁ APETYT I PO KILKU DNIACH MÓGŁ JUŻ STANĄĆ O WŁASNYCH SIŁACH.
W TYM CZASIE OSADNICY NIE OPUSZCZALI GRANITOWEGO PAŁACU BEZ BRONI. W KAŻDEJ CHWILI GROZIŁO IM NIEBEZPIECZEŃSTWO ZE STRONY PIRATÓW.
NIE MOŻEMY TEGO DŁUŻEJ ODWLEKAĆ. MUSIMY ZORGANIZOWAĆ OBŁAWĘ.

NIM DOSZŁO DO PLANOWANEJ AKCJI, NASTAŁ ROK 1868. OSADNICY SKRUPULATNIE PRZESZUKIWALI WYSPĘ, ALE NIE NATRAFILI NA ŚLAD PIRATÓW. KTÓREGOŚ DNIA ZMIERZCH ZASTAŁ ICH W POBLIŻU ZAGRODY. POSTANOWILI TAM PRZENOCOWAĆ.
HAU! HAU!
COŚ CZUJE! MOŻE JEDNAK TU SIĘ ZACZAILI ?!
OSTROŻNIE, KROK ZA KROKIEM POSUWALI SIĘ NAPRZÓD.
W ŚRODKU JEST TYLKO AYRTON.
TWARZ AYRTONA NOSIŁA ŚLADY PRZEBYTYCH CIERPIEŃ. NA PRZEGUBACH RĄK I NÓG MIAŁ SINE PRĘGI. NA DŹWIĘK SWEGO NAZWISKA...
CO SIĘ STAŁO? GDZIE JA JESTEM?
WRÓCĄ TU! UWAŻAJCIE! BROŃCIE SIĘ!
WZYWA NAS! MOŻE COŚ ZNALAZŁ!
HAU! HAU!
O KILKA KROKÓW OD ZAGRODY...
PIĘĆ TRUPÓW. TO PIRACI!
NIE WIDAĆ ŻADNYCH RAN, KAŻDY MA TYLKO JEDNĄ CZERWONĄ PLAMKĘ. TO JAKAŚ NIEZNANA BROŃ O NATYCHMIASTOWYM DZIAŁANIU.
TAJEMNICZY DOBROCZYŃCA...! MOŻE AYRTON NAM COŚ POWIE. WRACAJMY DO NIEGO!
NAPADLI NA MNIE ZNIENACKA. JEDEN ZNAŁ MNIE JESZCZE Z CZASÓW, KIEDY I JA... CHCIELI, ŻEBYM SIĘ DO NICH PRZYŁĄCZYŁ. ODMÓWIŁEM. TORTUROWALI MNIE, LICZYLI, ŻE ZMIENIĘ ZDANIE.

AYRTON PRZEKAZAŁ IM BOLESNĄ WIADOMOŚĆ: „BONAWENTURA" ZOSTAŁ ZNISZCZONY. PIRACI ODKRYLI GO, WYPŁYNĘLI NA MORZE I WPADLI NA RAFĘ. OSADNICY POSTANOWILI ZBUDOWAĆ NOWY STATEK.
NOWY BĘDZIE WIĘKSZY.
BUDOWA DUŻEGO STATKU ZAJMIE NAM CO NAJMNIEJ ROK!
MAMY CZAS! WAŻNE, ŻEBYŚMY MOGLI SIĘ NIM WYPRAWIĆ NIE TYLKO NA WYSPĘ TABOR, ALE I DO ODLEGŁYCH LĄDÓW...
PEWNEGO RANKA ZDUMIENI USŁYSZELI BRZĘCZENIE TELEGRAFU.
CÓŻ TO ZA CZARY? PRZECIEŻ TAM NIE MA NIKOGO!
„SZYBKO, DO ZAGRODY!"
OSADNICY BEZ CHWILI ZWŁOKI WYRUSZYLI W DROGĘ. NADAWCĄ DEPESZY MÓGŁ BYĆ TYLKO ÓW TAJEMNICZY DOBROCZYŃCA, KTÓRY, BYĆ MOŻE, CHCIAŁ SIĘ WRESZCIE UJAWNIĆ.
W ZAGRODZIE ZASTALI KOLEJNĄ WIADOMOŚĆ: „IDŹCIE WZDŁUŻ NOWEJ LINII TELEGRAFICZNEJ!"
TĘDY! TĘDY!
DRUT DOPROWADZIŁ ICH DO SKAŁ PO DRUGIEJ STRONIE WYSPY.
NIE ROZUMIEM. TU ZAPADA SIĘ W MORZE.
ZACZEKAJMY. ODPŁYW ODSŁONI NAM DROGĘ.
CYRUS SMITH I TYM RAZEM TRAFIŁ W SEDNO.
ŁÓDKA!
GROTA BYŁA WĄSKA I NISKA. PŁYNĘLI JUŻ DOBRY KWADRANS, GDY NAGLE...
ŚWIATŁO!

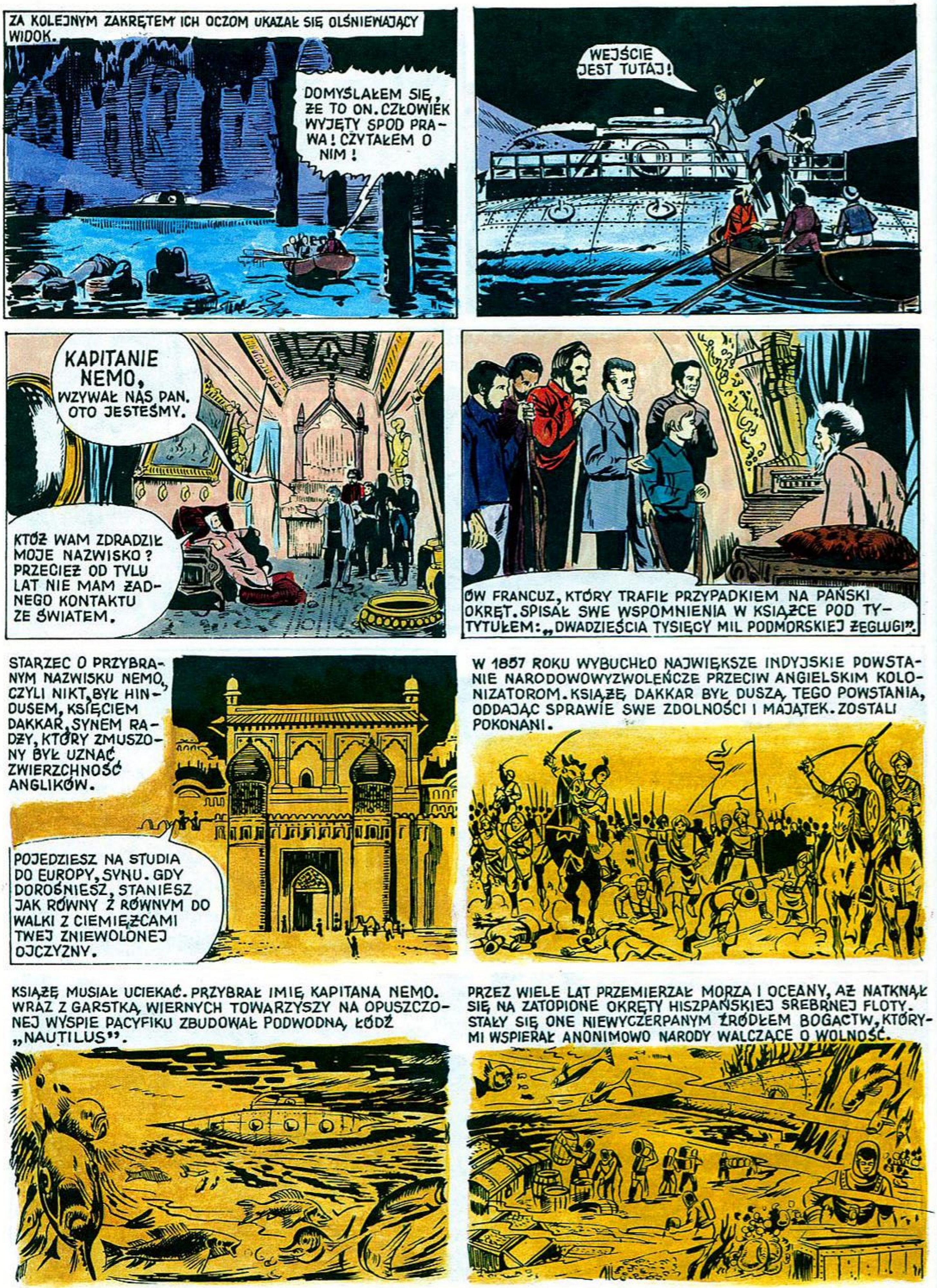

ZA KOLEJNYM ZAKRĘTEM ICH OCZOM UKAZAŁ SIĘ OLŚNIEWAJĄCY WIDOK.
DOMYŚLAŁEM SIĘ, ŻE TO ON. CZŁOWIEK WYJĘTY SPOD PRAWA! CZYTAŁEM O NIM!
WEJŚCIE JEST TUTAJ!
KAPITANIE NEMO, WZYWAŁ NAS PAN. OTO JESTEŚMY.
KTÓŻ WAM ZDRADZIŁ MOJE NAZWISKO? PRZECIEŻ OD TYLU LAT NIE MAM ŻADNEGO KONTAKTU ZE ŚWIATEM.
ÓW FRANCUZ, KTÓRY TRAFIŁ PRZYPADKIEM NA PAŃSKI OKRĘT. SPISAŁ SWE WSPOMNIENIA W KSIĄŻCE POD TYTUŁEM: „DWADZIEŚCIA TYSIĘCY MIL PODMORSKIEJ ŻEGLUGI”.
STARZEC O PRZYBRANYM NAZWISKU NEMO, CZYLI NIKT, BYŁ HINDUSEM, KSIĘCIEM DAKKAR, SYNEM RADŻY, KTÓRY ZMUSZONY BYŁ UZNAĆ ZWIERZCHNOŚĆ ANGLIKÓW.
POJEDZIESZ NA STUDIA DO EUROPY, SYNU. GDY DOROŚNIESZ, STANIESZ JAK RÓWNY Z RÓWNYM DO WALKI Z CIEMIĘŻCAMI TWEJ ZNIEWOLONEJ OJCZYZNY.
W 1857 ROKU WYBUCHŁO NAJWIĘKSZE INDYJSKIE POWSTANIE NARODOWOWYZWOLEŃCZE PRZECIW ANGIELSKIM KOLONIZATOROM. KSIĄŻĘ DAKKAR BYŁ DUSZĄ TEGO POWSTANIA, ODDAJĄC SPRAWIE SWE ZDOLNOŚCI I MAJĄTEK. ZOSTALI POKONANI.
KSIĄŻĘ MUSIAŁ UCIEKAĆ. PRZYBRAŁ IMIĘ KAPITANA NEMO. WRAZ Z GARSTKĄ WIERNYCH TOWARZYSZY NA OPUSZCZONEJ WYSPIE PACYFIKU ZBUDOWAŁ PODWODNĄ ŁÓDŹ „NAUTILUS”.
PRZEZ WIELE LAT PRZEMIERZAŁ MORZA I OCEANY, AŻ NATKNĄŁ SIĘ NA ZATOPIONE OKRĘTY HISZPAŃSKIEJ SREBRNEJ FLOTY. STAŁY SIĘ ONE NIEWYCZERPANYM ŹRÓDŁEM BOGACTW, KTÓRYMI WSPIERAŁ ANONIMOWO NARODY WALCZĄCE O WOLNOŚĆ.

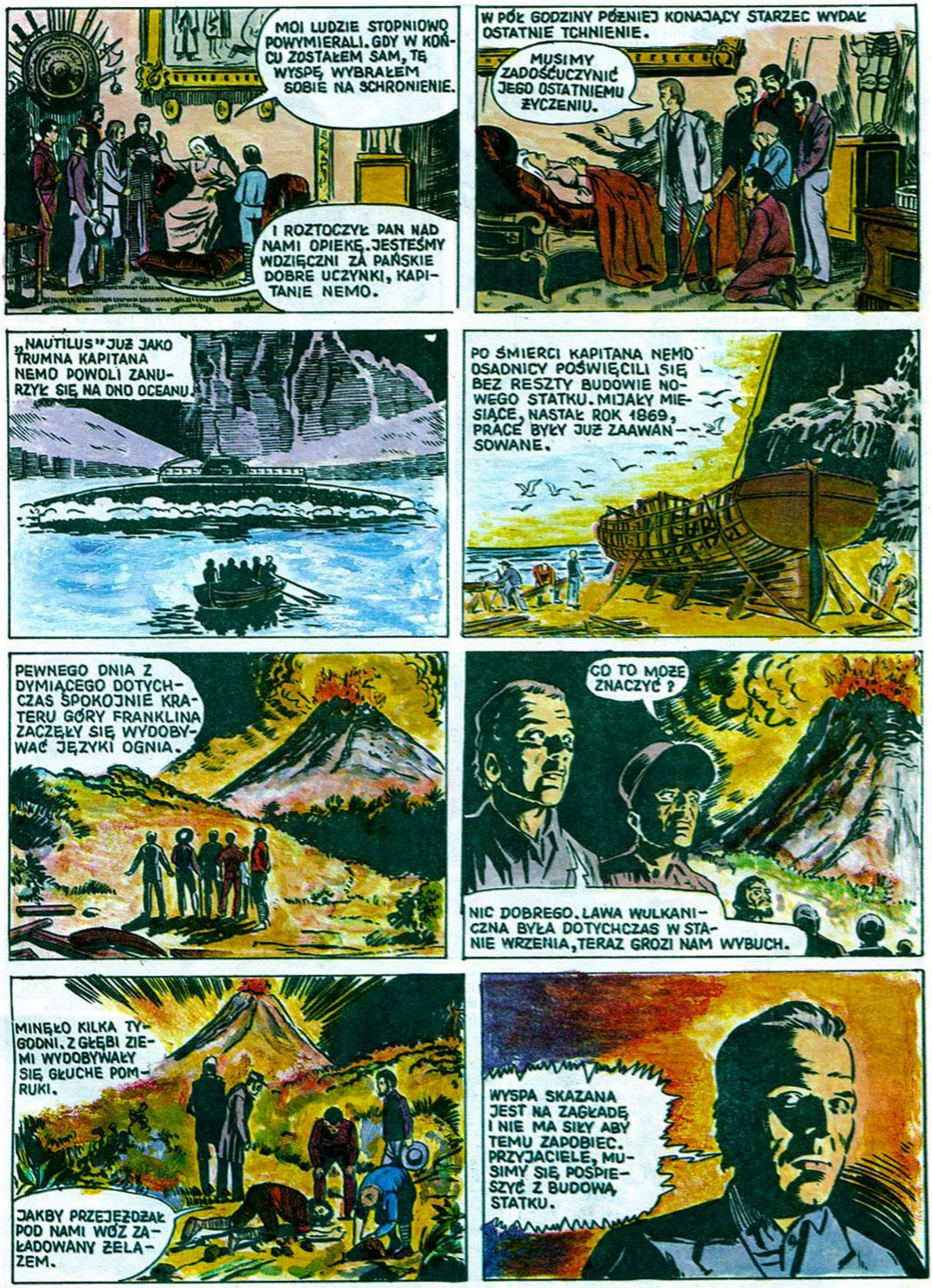
MOI LUDZIE STOPNIOWO POWYMIERALI. GDY W KOŃCU ZOSTAŁEM SAM, TĘ WYSPĘ WYBRAŁEM SOBIE NA SCHRONIENIE.
I ROZTOCZYŁ PAN NAD NAMI OPIEKĘ. JESTEŚMY WDZIĘCZNI ZA PAŃSKIE DOBRE UCZYNKI, KAPITANIE NEMO.
W PÓŁ GODZINY PÓŹNIEJ KONAJĄCY STARZEC WYDAŁ OSTATNIE TCHNIENIE.
MUSIMY ZADOŚĆUCZYNIĆ JEGO OSTATNIEMU ŻYCZENIU.
„NAUTILUS" JUŻ JAKO TRUMNA KAPITANA NEMO POWOLI ZANURZYŁ SIĘ NA DNO OCEANU.
PO ŚMIERCI KAPITANA NEMO OSADNICY POŚWIĘCILI SIĘ BEZ RESZTY BUDOWIE NOWEGO STATKU. MIJAŁY MIESIĄCE, NASTAŁ ROK 1869, PRACE BYŁY JUŻ ZAAWANSOWANE.
PEWNEGO DNIA Z DYMIĄCEGO DOTYCHCZAS SPOKOJNIE KRATERU GÓRY FRANKLINA ZACZĘŁY SIĘ WYDOBYWAĆ JĘZYKI OGNIA.
CO TO MOŻE ZNACZYĆ ?
NIC DOBREGO. LAWA WULKANICZNA BYŁA DOTYCHCZAS W STANIE WRZENIA, TERAZ GROZI NAM WYBUCH.
MINĘŁO KILKA TYGODNI. Z GŁĘBI ZIEMI WYDOBYWAŁY SIĘ GŁUCHE POMRUKI.
JAKBY PRZEJEŻDŻAŁ POD NAMI WÓZ ZAŁADOWANY ŻELAZEM.
WYSPA SKAZANA JEST NA ZAGŁADĘ I NIE MA SIŁY ABY TEMU ZAPOBIEC. PRZYJACIELE, MUSIMY SIĘ POSPIESZYĆ Z BUDOWĄ STATKU.

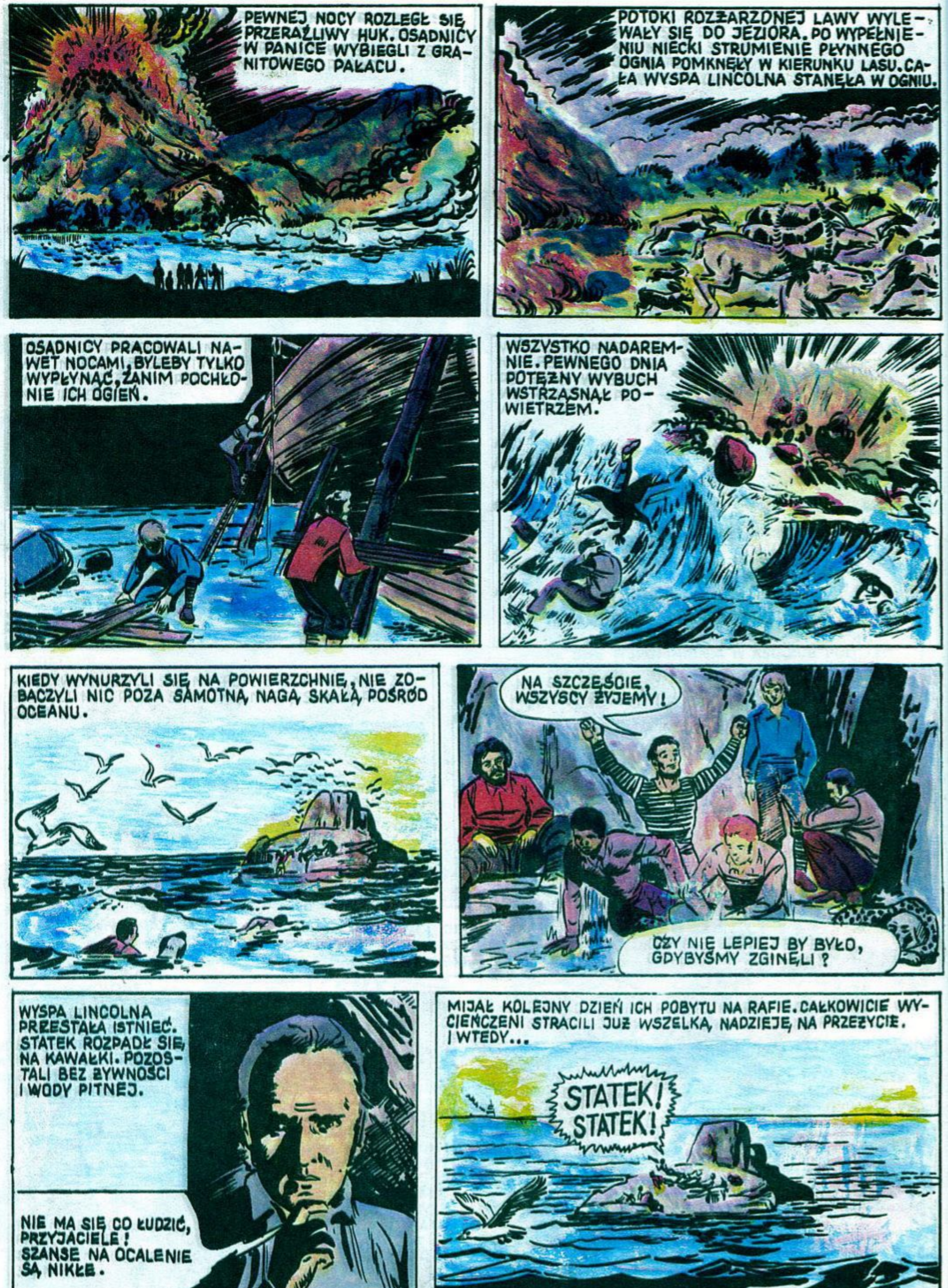
PEWNEJ NOCY ROZLEGŁ SIĘ PRZERAŻLIWY HUK. OSADNICY W PANICE WYBIEGLI Z GRANITOWEGO PAŁACU.
POTOKI ROZŻARZONEJ LAWY WYLEWAŁY SIĘ DO JEZIORA. PO WYPEŁNIENIU NIECKI STRUMIENIE PŁYNNEGO OGNIA POMKNĘŁY W KIERUNKU LASU. CAŁA WYSPA LINCOLNA STANĘŁA W OGNIU.
OSADNICY PRACOWALI NAWET NOCAMI, BYLEBY TYLKO WYPŁYNĄĆ, ZANIM POCHŁONIE ICH OGIEŃ.
WSZYSTKO NADAREMNIE. PEWNEGO DNIA POTĘŻNY WYBUCH WSTRZĄSNĄŁ POWIETRZEM.
KIEDY WYNURZYLI SIĘ NA POWIERZCHNIĘ, NIE ZOBACZYLI NIC POZA SAMOTNĄ NAGĄ SKAŁĄ POŚRÓD OCEANU.
NA SZCZĘŚCIE, WSZYSCY ŻYJEMY!
CZY NIE LEPIEJ BY BYŁO, GDYBYŚMY ZGINĘLI?
WYSPA LINCOLNA PRZESTAŁA ISTNIEĆ. STATEK ROZPADŁ SIĘ NA KAWAŁKI. POZOSTALI BEZ ŻYWNOŚCI I WODY PITNEJ.
NIE MA SIĘ CO ŁUDZIĆ, PRZYJACIELE! SZANSE NA OCALENIE SĄ NIKŁE.
MIJAŁ KOLEJNY DZIEŃ ICH POBYTU NA RAFIE. CAŁKOWICIE WYCIEŃCZENI STRACILI JUŻ WSZELKĄ NADZIEJĘ NA PRZEŻYCIE. I WTEDY...
STATEK! STATEK!

OPANUJ SIĘ, AYRTON! TO TYLKO ZŁUDZENIE!
NIE! TO JEST STATEK! TAM! TAM!
JA TEŻ GO WIDZĘ!
PŁYNIE TU, DO NAS!
TO „DUNCAN”! TO „DUNCAN”!
ISTOTNIE, TO BYŁ „DUNCAN”, DOWODZONY PRZEZ SYNA KAPITANA GRANTA, ROBERTA.
URATOWANI OSADNICY WYSPY LINCOLNA SZYBKO ODZYSKALI SIŁY.
LORD GLENARVAN POWIERZYŁ MI ZADANIE ODSZUKANIA WYGNAŃCA AYRTONA I PRZEWIEZIENIA GO Z POWROTEM DO KRAJU.
ALE SKORO NIE ZNALEŹLIŚCIE AYRTONA, JAK WPADLIŚCIE NA TO, BY POPŁYNĄĆ NA POŁUDNIE? PRZECIEŻ WYSPY LINCOLNA NIE MA NA MAPIE.
W CHACIE NA WYSPIE TABOR ZNALAZŁEM LIST Z DOKŁADNYM POŁOŻENIEM WYSPY LINCOLNA I INFORMACJĘ, ŻE AYRTON PRZEBYWA TAM W TOWARZYSTWIE PIĘCIU AMERYKAŃSKICH OSADNIKÓW.
OTO TEN LIST. NIE WIEM, OD KOGO!
MY WIEMY.
NAWET PO ŚMIERCI ODDAŁ NAM PRZYSŁUGĘ. OCALIŁ NAM ŻYCIE!
OSADNICY ZE WZRUSZENIEM OBSERWOWALI ZNIKAJĄCĄ W ODDALI SAMOTNĄ GRANITOWĄ SKAŁĘ, WZNOSZĄCĄ SIĘ NAD POWIERZCHNIĄ OCEANU NICZYM POTĘŻNY GROBOWIEC, GROBOWIEC KAPITANA NEMO. TYLE ZOSTAŁO Z WYSPY LINCOLNA, GDZIE PRZED CZTEREMA LATY WYLĄDOWALI I GDZIE DZIĘKI SWEJ WIEDZY I WYSIŁKOM STWORZYLI GODNĄ CZŁOWIEKA EGZYSTENCJĘ.
KONIEC.

ISBN 83-03-03173-2

Komiksowa adaptacja znanej powieści przygodowej Juliusza Verne'a pt. ,,Tajemnicza wyspa'' zilustrowana przez świetnego grafika węgierskiego Attilę Fazekasa.
Jest rok 1865. Trwa wojna secesyjna. Z oblężonego fortu Richmond ucieka grupa śmiałków. Miotany przez burzę balon z uciekinierami opada na huczące fale oceanu tuż obok małej wyspy pochodzenia wulkanicznego. Uratowani!... Ale co będzie dalej?... O tym dowiecie się po przeczytaniu komiksu ,,Tajemnicza wyspa''.

KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA